

Wojciech Korfanty w walce o Górny Śląsk

Zygmunt Woźniczka

Celem niniejszego opracowania nie jest pokazanie całego życiorysu Wojciecha Korfanteo, szeroko opisanego w literaturze¹, ani bogactwa jego poglądów społecznych i politycznych, także znanych². Chodziło raczej o to, by na tle faktów z życia Korfanteo pokazać jego oddanie i walkę o sprawy Śląska, zarówno w okresie do zakończenia I wojny światowej, jak i później, w wolnej Polsce. Korfanty się urodził, dorastał i ukształtował jako polityk w okresie, gdy ziemia ta należała do Prus. Wówczas to jego działalność koncentrowała się na publicystyce, a potem na walce na forum parlamentu niemieckiego (Reichstagu) i pruskiego sejmiku (Landtagu), gdzie był jednym z aktywniejszych polskich posłów³. Działalności Korfanteo w Reichstagu i Landtagu poświęcono wiele uwagi, bowiem ona ukształtowała go jako dojrzałego i skutecznego polityka o ogólnoniemieckim zasięgu wpływów. Proces ten będzie niewątpliwie o wiele łatwiejszy do prześledzenia dzięki publikowanym w niniejszej książce, po raz pierwszy prawie w całości, stenogramom jego wystąpień we wspomnianych parlamentach. Obejmują one okres od 1904 do 1918 roku.

Wydaje się jednak stosowne zarysować dalsze losy oraz działalność publiczną Korfanteo, przede wszystkim na rzecz Górnego Śląska po 1918 roku, które były konsekwencją jego wcześniejszej aktywności publicznej. Dotyczy to działalności Korfanteo w czasie powstania wielkopolskiego, w Sejmie Ustawodawczym, w czasie plebiscytu i III powstania śląskiego. Pokazano również działania na rzecz obrony interesów przyłączonej do państwowości polskiej części Górnego Śląska, wiążące się z niełatwym przebiegiem tej integracji. Działania Korfanteo w wolnej Polsce tak jak przed wojną koncentrowały się na płaszczyźnie publicystycznej i parlamentarnej. Stąd też myśl przewodnia wystąpień w sejmach w Warszawie i Katowicach, a także artykułów na łamach „Polonii”, była podobna do tej prezentowanej wcześniej w parlamentach w Berlinie czy na łamach „Górnoślązaka”. Tą myślą była obrona interesów Śląska i Ślązaków. I znowu dotyczyły go szykany, zarówno na płaszczyźnie politycznej, jak i osobistej. W niniejszym opracowaniu nieprzypadkowo zacytowano obszernie fragmenty jego wystąpień parlamentarnych oraz *Odezwy do ludu śląskiego*, napisanej przez Korfanteo w grudniu 1927 roku; zdając sobie bowiem sprawę z ich subiektywizmu, chciano jednak dopuścić do głosu głównego bohatera.

1 Wymieńmy tylko kilka prac: S. T. Sopicki, *Wojciech Korfanty*, Katowice 1935; M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty. Odrodzenie narodowe i polityczne Śląska*, Katowice 1947; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975; J. Przewłocki, *Wojciech Korfanty polityka, wzloty i niepowodzenia*, Kielce 1993; J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, Chorzów 2009.

2 W. Korfanty, *Naród, państwo, Kościół*, oprac. A. Brożek, E. Balawajder, Katowice 1992; E. Balawajder, *Wojciech Korfanty. Myśl katolicko-społeczna i działalność*, Katowice 2001; *Listy Wojciecha Korfanteo i Karola Popiela, przywódców polskiej Chrześcijańskiej Demokracji*, oprac. H. Przybylski, Katowice 2004.

3 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy w Berlinie 1848–1928*, Warszawa 2003.

Górny Śląsk na przełomie XIX i XX wieku

Prusy podporządkowały sobie Śląsk w wyniku wygranych wojen z Austrią w pierwszej połowie XVII wieku, a Wielkopolskę i Pomorze zajęły, uczestnicząc w rozbiorach Rzeczypospolitej. Na Śląsku dominowały wyższe klasy niemieckie, natomiast na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej zachowały swoje wpływy arystokracja i mieszczaństwo polskie. W związku z rewolucją przemysłową na Górny Śląsk zaczęła napływać niemiecka burżuazja i inteligencja techniczna, co jeszcze bardziej wzmacniało tam żywioł niemiecki. Równocześnie zaczęły powstawać duże ośrodki przemysłowe, jak np. Katowice. Miejscowość ta w momencie uzyskania praw miejskich, 11 września 1865 roku, liczyła 4815 mieszkańców (3354 katolików, 880 ewangelików, 573 żydów). Do 1914 roku liczba mieszkańców sięgała 46 500, a w całej aglomeracji katowickiej około 120 000⁴. Miasto rozwijało się tak szybko, że uznano je za *junge deutsche Schopfung* – najnowszy cud we wschodniej części Niemiec.

Dominacji ekonomicznej Niemców na tym terenie towarzyszyła polityka germanizacyjna pruskich władz. Przybrała ona na sile po zjednoczeniu Niemiec, dokonanym na drodze militarnej przez Prusy w latach 1866–1871, w wyniku zwycięskich wojen z Austrią i Francją. Nastąpił wówczas okres hegemonii II Rzeszy w Europie, co pozwalało Bismarckowi nie liczyć się z opinią Europy i rozpocząć ostateczną germanizację wschodnich prowincji państwa. Atak został skierowany przeciwko warstwom uświadomionym narodowo, tj. szlachcie, inteligencji i duchowieństwu; polityka germanizacyjna objęła administrację, sądy i szkolnictwo. W 1876 roku zdecydowano, że język niemiecki będzie jedynym językiem urzędowym. Od tej pory nawet na poczcie czy stacji kolejowej Polak nie mógł mówić po polsku. Urzędników Polaków przeniesiono w głąb Prus, zastępując ich nowo przybyłymi Niemcami. Zaczęto zmienzać nazwy miejscowości, a „Wielkie Księstwo Poznańskie” zmieniono na „Provinz Posen”. Nastąpiła także germanizacja szkolnictwa. Na Górnym Śląsku pozwolono posługiwać się językiem polskim tylko w niższych klasach elementarnych, dopóki dzieci nie nauczą się niemieckiego, oraz podczas lekcji religii. Do tego dochodziła walka z Kościołem katolickim. W Niemczech chciano w ten sposób zbudować świeckie państwo, a na ziemiach polskich – osłabić czynnik grający ważną rolę w utrzymaniu polskości. Stanowisko w hierarchii kościelnej mógł objąć tylko obywatel niemiecki, po zdaniu „egzaminu z kultury”. Tak zwana walka o kulturę (*Kulturkampf*) dotarła również na Górny Śląsk⁵. W tej walce Polacy zyskali poparcie ze strony partii katolickiej Centrum, stojącej w opozycji wobec polityki kanclerza Ottona von Bismarcka.

W połowie lat osiemdziesiątych punkt ciężkości antypolskiej polityki przesunął się na płaszczyznę ekonomiczną, równoległe z walką o język zaczęto prowadzić walkę o ziemię. Rugowano polskich właścicieli i na ich miejsce sprowadzano niemieckich kolonizatorów, których państwo dotowało. Rugi pruskie objęły tysiące polskich rolników i właścicieli ziemskich. Powołana w 1886 roku przez sejm pruski, Landtag, Komisja Kolonizacyjna dysponowała funduszem 100 000 000 marek. Miała ona wykupywać polskie majątki ziemskie i parcelować je między niemieckich chłopów.

Polityce władz towarzyszyło w Prusach narastanie tendencji nacjonalistycznych i dążenie do całkowitej germanizacji terenów wschodnich. W 1891 utworzono Związek Wszechniemiecki, z którego inicjatywy w 1894 powstał w Poznaniu Związek Popierania Niemczyzny w Marchiach Wschodnich (Deutscher Ostmarkenverein); w 1899 zmienił on nazwę na Niemiecki Związek Kresów Wschodnich. Od nazwisk założycieli, Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna nazwany potocznie Hakatą. W 1896 siedziba organizacji

4 G. Hoffman, *Historia miasta Katowice* (reprint), Katowice 2003.

5 *Encyklopedia powszechna Ultima Thule*, t. 6, Warszawa 1934, s. 235–236; W. Czapliński, A. Galos, W. Korta, *Historia Niemiec*, Wrocław 1981, s. 622–623; M. Czapliński i in., *Historia Śląska*, Wrocław 2002, s. 321–325.

została przeniesiona do Berlina. Hakata prowadziła antypolską działalność i aktywnie wspierała skierowane przeciwko Polakom działania rządu pruskiego. W 1901 roku liczyła 21 000 członków, wśród których największą grupę stanowili byli członkowie administracji niemieckiej, rzemieślnicy, przedsiębiorcy i nauczyciele⁶. Działania germanizacyjne prowadzone zarówno przez administrację pruską, jak i Hakatę, były szczególnie dotkliwe na Górnym Śląsku, pozbawionym polskich elit i stojącym w obliczu masowo napływającej do pracy w przemyśle ludności niemieckiej⁷. Działalność zmierzająca do zniemczenia Wielkopolski, Pomorza Gdańskiego, a także Górnego Śląska spotkała się z przeciwdziałaniem ludności polskiej. Istotną sprawą było wychowanie młodego pokolenia w duchu narodowym, czemu służyła działalność kulturalna i oświatowa. Ważną rolę w podtrzymaniu świadomości narodowej odegrał Kościół katolicki⁸.

Dzieciństwo i młodość Wojciecha Korfantego i początki jego działalności politycznej

Wojciech Korfanty urodził się w rodzinie Karoliny z domu Klecha i Józefa, górnika kopalni *Fanny*; w małej osadzie Sadzawka, obecnie dzielnicy Siemianowic, w niewielkim domku składającym się z izby, kuchni i sieni⁹. Ojciec miał duże trudności z utrzymaniem licznej rodziny, oprócz Wojciecha miał bowiem jeszcze dwóch synów i dwie córki. W roku 1879 Wojciech rozpoczął naukę w szkole ludowej w Siemianowicach, w której uczono wyłącznie po niemiecku. Rodzice pragnęli dla niego kariery duchownego i zapisali go w 1885 roku, dzięki namowom proboszcza ks. Stabika albo też wikariego ks. Jana Kubotha, do Gimnazjum Królewskiego w Katowicach. Szkoła mieściła się przy ówczesnej Grundmanstrasse 42 (obecnie ulica 3 Maja 42). Dzisiaj znajduje się tam VIII Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie¹⁰. Ta wczesna edukacja odbywała się w otoczeniu tradycji rodzinnej śląskiej, w którym wartością były wiara katolicka, szacunek do rodziców, przyzwyczajenie do ciężkiej pracy i w którym posługiwano się językiem polskim w odmianie gwarowej. Wiedzę zdobytą w szkole uzupełniał w przykościelnym Towarzystwie Świętego Alojzego czy też na wycieczkach do Krakowa. Środowisko, w którym wychowywał się młody Korfanty, nastawione było wrogo do prowadzonej przez władze pruskie tzw. walki o kulturę. Dzięki opiece ks. Aleksandra Skowrońskiego Korfanty nauczył się literackiego języka polskiego i uodpornił się na działania germanizacyjne niemieckich nauczycieli. Znany był z wypowiedzi po polsku krytycznych wobec polityki kanclerza Ottona von Bismarcka i tego, że potrafił hardo wobec dyrektora przyznać się, że *jest Polakiem*¹¹. Za takie zachowanie został przed maturą z gimnazjum relegowany. Groziło to załamaniem się przyszłości młodego człowieka. O sprawie zrobiło się głośno, a Korfanty stał się niejako symbolem oporu przeciw polityce kulturkampfu na Górnym Śląsku. Pomógł mu Józef Kościelski, poseł z Wielkopolski i przewodniczący Koła Polskiego Reichstagu. Korfanty zaliczył eksterministycznie kurs gimnazjalny, zdał egzamin maturalny i mógł już w semestrze zimowym 1895 roku rozpocząć studia jako wolny słuchacz na politechnice w Charlottenburgu pod Berlinem. Na uczelni tej i w Berlinie pracowało lub studiowało w tym czasie wielu Polaków, najczęściej z Wielkopolski¹².

6 *Encyklopedia powszechna Ultima Thule*, t. 4, Warszawa 1931, s. 380.

7 K. Piwarski, *Historia Śląska w zarysie*, Katowice–Wrocław 1947, s. 333–357; K. Popiołek, *Historia Śląska od pradziejów do 1945 roku*, Katowice 1972; s. 207–230, 277–330; M. Czaplinski i in., *Historia Śląska*, s. 321–331.

8 Tamże.

9 S. T. Sopicki, *Wojciech Korfanty*.

10 J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, s. 16.

11 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 21.

12 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 28.

W Charlottenburgu Korfanty ostatecznie związał się z ruchem narodowo-radykalnym¹³. W tym czasie kształtowały się jego poglądy, wyrażające się walką z germanizacją, sprzeciwem wobec ugody i obroną wiary katolickiej. Poglądy młodego studenta były zbieżne z poglądami Związku Młodzieży Polskiej (ZET), podporządkowanego tajnej Lidze Narodowej, z którym był już blisko związany¹⁴. Poglądy te ugruntował we Wrocławiu, do którego jesienią 1896 roku przeniósł się na tamtejszy uniwersytet, wówczas Königliche Universität zu Breslau. Studiował na Wydziale Filozoficznym i zaliczył dwa semestry roku 1896/1897¹⁵. Trudności finansowe zmusiły go do udzielania korepetycji w domach bogatych wrocławian. Jednym z nich był młody litewski arystokrata Witold Jundziłło. Korfanty przerwał studia i razem ze swoim uczniem w 1899 odbył podróż po Europie. Przyglądał się życiu w Rosji, Austrii, Francji, Holandii i zachodnich landach Rzeszy Niemieckiej. Pozwoliło to młodemu korepetytorowi nie tylko udoskonalić znajomość języków, ale też nabyć tzw. zachodnioeuropejski sposób postrzegania świata i polityki. Po powrocie do Wrocławia Korfanty w 1899 roku podjął ponownie naukę na wspomnianym wydziale i do 23 kwietnia 1901 roku studiował prawo i ekonomię. Zajęcia z ekonomii politycznej prowadził profesor Werner Sombart, z którym utrzymywał kontakty jeszcze przez wiele lat¹⁶. W 1898 roku Korfanty został przyjęty do ZET-u i razem z dwoma braćmi zetowymi (Janem Kowalczykiem i Konstantym Wolnym) reprezentował studentów wrocławskich 24 grudnia 1898 roku w Warszawie podczas odsłonięcia pomnika Adama Mickiewicza. Przyjmowano ich gościnnie w domach warszawskich działaczy Ligi Narodowej. Byli bowiem symbolem polskości Śląska i widziano w nich jeden ze zwiastunów przyszłej zjednoczonej Polski¹⁷.

Od czasu polityki kulturkampfu Górnoślązacy mówiący po polsku i związani z polskością utrzymywali sojusz z katolikami niemieckimi działającymi w partii Centrum. Łączyła ich wiara. Wspólnie wybierali posłów do ogólnoniemieckiego Reichstagu i pruskiego Landtagu¹⁸. Zwolennikiem tego sojuszu był pochodzący z Poznańskiego Adam Napieralski, wpływowy działacz polityczny na Górnym Śląsku i wydawca bytomskiego „Katolika”. Przełom XIX i XX wieku doprowadził do zmiany na Górnym Śląsku, z jednej strony nasiliła się polityka germanizacyjna, a z drugiej strony wzrosło znaczenie Narodowej Demokracji. W 1901 roku studenci z Koła Braterskiego ZET-u we Wrocławiu postanowili podjąć na Górnym Śląsku akcję polityczną, której celem będzie odsunięcie Ślązaków spod wpływów partii Centrum.

Początkiem tej akcji stało się głośne wystąpienie 13 stycznia 1901 roku wówczas mało znanego studenta Korfantego na zjeździe towarzystw polskich w Bytomiu. Wystąpił on z wnioskiem o wotum nieufności dla śląskich parlamentarzystów działających w ramach niemieckiej partii Centrum¹⁹. W dowód uznania został przyjęty w poczet członków Ligi Narodowej i na ostatnim roku studiów nawiązał współpracę z „Dziennikiem Berlińskim”, pozostającym pod wpływem narodowców, oraz wydawanym w Poznaniu tygodnikiem

13 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 19–20

14 Tak o tym pisał po latach: *W Berlinie wpadłem w koło młodzieży narodowej – rozpoczęło się nowe życie. Upojony byłem ideami narodowymi. Należałem do tajnych organizacji młodzieży pokrywających swą siecią uniwersytety na ziemiach polskich i tam zagranicą, gdzie młodzież polska się uczyła. Pracowaliśmy wśród emigrantów, uczyliśmy ich dzieci czytania i pisania polskiego, wygłaszaliśmy odczyty w towarzystwach robotniczych* (W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*, Katowice 1927, s. 4).

15 Uczęszczał w sumie na cztery wykłady z filozofii prawa bardzo wówczas popularnego we Wrocławiu profesora Feliksa Dahna, na wykłady z historii prawa rzymskiego, które prowadził profesor Paul Jors oraz na wykłady z instytucji prawa rzymskiego prowadzone przez profesora Rudolfa Leonharda. Za wykłady należało płacić. W sumie uczestnictwo we wspomnianych wykładach kosztowało Korfantego 60 marek. (T. Kulak, *Wrocławskie studia Wojciecha Korfantego (1896–1901)*, w: *Wojciech Korfanty 1873–1939. W 130 rocznicę urodzin*, red. T. Kulak, Wrocław 2003, s. 13–26).

16 *Wrocławskie studia Wojciecha Korfantego*, s. 17.

17 Tamże, s. 21.

18 Tamże, s. 329–330.

19 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 36–37.

„Praca”²⁰. Na łamach tych pism głosił potrzebę wyrwania Górnego Śląska z zależności od niemieckiej partii Centrum i wyłonienia własnej reprezentacji parlamentarnej, która by broniła interesów Ślązaków czujących się Polakami. Współpraca z tymi pismami zmusiła go do przeniesienia się w maju 1901 roku na ostatni semestr studiów do Berlina, gdzie w sierpniu studia ukończył.

Wczesną wiosną 1901 roku, będąc jeszcze we Wrocławiu, z inspiracji Mariana Seydy pisze Korfanty głośne broszury: *Precz z Centrum* i potem *Baczość! Chleb drożeje*. Zapoczątkował nimi walkę polityczną na Górnym Śląsku²¹. Lansowały one hasła usamodzielnienia się ruchu polskiego w tym regionie oraz jego radykalizacji społecznej. Pisał: [...] *jesteśmy czy to w zaborze pruskim, czy moskiewskim, czy austriackim jednym społeczeństwem, jedną całością*²². Ważne było, że Korfanty nie był przyjezdny, jak Adam Napieralski, Bronisław Koraszewski czy Jan Karol Maćkowski, którzy przybyli z Wielkopolski. Uwiarygodniało to jego działalność w oczach współziomków.

Do dalszego rozwijania kariery politycznej niezbędna była własna gazeta. W grudniu 1901 roku dzięki pomocy działaczy Ligi Narodowej Korfanty założył „Górnoślązaka”. Naczelnym hasłem pisma było: *Za wiarę i narodowość*²³. Stało się ono szybko trybuną prasową, za pomocą której Korfanty budował swoją pozycję polityczną²⁴. Na początku 1902 roku jego działalność przerwało aresztowanie. Zarzucono mu, że w opublikowanych na łamach „Pracy” jesienią 1901 roku artykułach pt. *Do Niemców* i *Do moich braci Górnoślązaków* propagował nienawiść przeciwko Niemcom. Wytoczono mu proces w Poznaniu i na początku 1902 roku skazano na cztery miesiące więzienia. Karę odsiedział we Wronkach. Więzienie opuszczał 31 maja tegoż roku w aureoli męczennika. Ułatwiło mu to uczestnictwo w rywalizacji wyborczej do niemieckiego parlamentu, do czego namówili go w czasie narady w Zakopanem działacze Ligi Narodowej na czele z Romanem Dmowskim.

Swoją program ujawnił już w odezwie *A więc jesteśmy!*, opublikowanej na łamach „Górnoślązaka” 6 grudnia 1901 roku. Akcentował w nim, że ponad wszystkimi podziałami pojawia się jedno wielkie hasło: *Nieskażona Polskość, niczym nie skażona godność narodowa*. Teraz uzupełnił go o hasła społeczne, co uczyniło program bardzo atrakcyjnym w całym regionie. Dla czytelników „Górnoślązaka”, robotników okręgu przemysłowego – jak pisze Orzechowski – Korfanty był *kandydatem nadziei*. Był dla nich idealnym kandydatem na posła, miał bowiem cechy ludowego trybuna, który z ludu wyszedł i jemu służy. Widziano w nim syna robotnika, a zarazem człowieka wykształconego, który nie wyparł się swojej klasy. Tak jak ona pracował fizycznie i doświadczał krzywdy ze strony Niemców²⁵.

Sukces wyborczy 1903 roku i jego konsekwencje

Zanim zarysujemy działalność parlamentarną Wojciecha Korfantego, należy przypomnieć kilka podstawowych informacji o systemie parlamentarnym Rzeszy Niemieckiej na przełomie XIX i XX wieku. Władzą ustawodawczą II Rzeszy (1871–1918) były Rada Związku i Sejm Rzeszy (Reichstag). W skład Rady Rzeszy wchodziła pełnomocnicy państw członkowskich. Do Reichstagu wybierano 397 posłów na terenie całej Rzeszy, początkowo na 3 lata, a od 1888 roku na 5 lat, w demokratycznych czteroprzymiotni-

20 Tamże, s. 38.

21 Tamże, s. 25.

22 Cyt za: J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, s. 29.

23 I dalej pisano w pierwszym numerze z 15 grudnia 1901 roku: *Jesteśmy Polakami, synami jednej wielkiej Ojczyzny, którą całym sercem kochamy i kochanie to nasze czynami stwierdzić pragniemy*. Cyt za: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 52.

24 Tamże, s. 53–71.

25 Tamże, s. 70.

kowych wyborach, tj. powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych. System ten jednak osłabiał podział na okręgi wyborcze, które były tak skonstruowane, aby zapewnić przewagę bardziej konserwatywnych okręgów wiejskich. Według ordynacji wyborczej w okręgu przemysłowym jednego posła wybierało 125 000 ludzi, a w okręgu wiejskim tylko 24 000²⁶. W latach 1871–1912 liczba posłów polskich wynosiła od 13 do 20 i byli oni skupieni w Kole Polskim²⁷.

II Rzesza była państwem związkowym, w którym przez cały okres jego istnienia następowało ograniczanie uprawnień państw związkowych na rzecz centralnych organów. Ten polityce nadawał o wiele bardziej reakcyjny od powoływanego w demokratycznych wyborach do Reichstagu pruski sejm – Landtag. Izba wyższa (Izba Panów) składała się z arystokratów. Byli to członkowie dziedziczni powoływani przez króla pruskiego spośród rodów arystokratycznych. Ponadto w skład tej izby wchodził członekowie dożywotni. Izba Posłów była natomiast wybierana w głosowaniu nierównym i pośrednim. Ludność Prus była podzielona na 3 klasy według statusu majątkowego. Każda klasa wybierała taką samą liczbę elektorów, a ci dokonywali wyboru posłów. W ten sposób elektorzy pochodzący z warstwy zamożnej mieli przewagę nad elektorami reprezentującymi o wiele liczniejsze warstwy biedniejsze. Ponadto wybory były jawne, głosy oddawano bowiem ustnie do protokołu. Obowiązywał też wysoki cenzus wieku, tj. wymagano ukończenia 24 lat. Tak skonstruowany system zapewniał przewagę pruskim arystokracjom i był wyrazem konserwatywnego charakteru monarchii pruskiej. Tworzyło to przeciwwagę dla demokratycznych tendencji dominujących w niektórych państwach zachodniemieckich²⁸. System ten był niesprawiedliwy, co było widoczne tym bardziej, że ci sami wyborcy wybierali posłów zarówno do pruskiego Landtagu, jak i do Reichstagu, w związku z którym obowiązywało, jak już wspomniano, czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze. Dotyczyło to także ludności polskiej, której reprezentacja w Reichstagu była z reguły większa niż w Landtagu²⁹.

Liga Narodowa przygotowywała się do wyborów do Reichstagu w 1903 roku bardzo starannie. Agitacją wyborczą udało się działaczom polskim objąć tradycyjnie już Wielkie Księstwo Poznańskie i Prusy Zachodnie, ale także, co było nowością, Górny Śląsk oraz emigrację polską w Berlinie, Westfalii i Nadrenii. Ważny był Górny Śląsk, gdzie Narodowa Demokracja w walce o mandaty poselskie zachwiała dominacją niemieckiej partii Centrum, kiedy to w 1881 roku partia ta zdobyła wszystkie 12 mandatów z tego regionu. Natomiast w 1903 roku obóz polski wystawił kandydatury w 6 okręgach. Z inicjatywy endecji 9 listopada 1902 roku na zebraniu w Gliwicach powstało Polskie Towarzystwo Wyborcze na Śląsku dla organizacji kampanii wyborczej do Reichstagu (w 1904 roku przekształciło się w Polski Komitet Wyborczy)³⁰.

Sztandarowym kandydatem startującym z okręgu Katowice–Zabrze był Wojciech Korfanty. Prowadził on bardzo aktywną kampanię wyborczą, dzięki której udało mu się zyskać poparcie robotników³¹. Dla popularyzacji Korfantego firma „Postrach i Spółka” wyprodukowała papierosy „Korfanty”, ponadto kolportowano pocztówki z jego podobizną. Korfanty był zwalczany przez Niemców, w tym przez Kościół – na przykład biskup wrocławski Georg Kopp na początku czerwca 1903 roku wydał list pasterski, w którym krytykował „Górnoślązaka”³². Agitacja przedwyborcza przybrała niezwykle ostry charakter, czego wyrazem były zamieszki w Siemianowicach, miejscowości rodzinnej Korfantego, również w hucie „Laura”, gdzie kiedyś pracował. W tych ostatnich po wiecu partii Centrum, na którym zebrani wystąpili w obronie Korfantego, atakowanego przez proboszcza Alojzego Schwiedera, policja aresztowała

26 M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, Warszawa 1994, s. 410.

27 Szerzej zob. L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*.

28 M. Sczaniecki, *Powszechna historia państwa i prawa*, s. 425.

29 Tamże, s. 425.

30 M. Czapliński, *Adam Napieralski 1861–1928. Biografia polityczna*, Wrocław 1974, s. 106.

31 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 83–87.

32 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 199.

ojca oraz dwóch braci Korfantego, Jana i Andrzeja³³. Do tej kampanii Korfanty później często się odwoływał – przede wszystkim gdy był prześladowany przez sanację – podkreślając jej dramatyczny przebieg i swoją rolę w walce o polskość Górnego Śląska: *Zbliżały się wybory do Reichstagu w 1903 r. Na Górnym Śląsku wówczas niepodzielnie panowała niemiecka partia centrowa, a Górnoszlązacy uchodzili wtedy powszechnie za Prusaków po wasserpolsku mówiących. Trzeba było rzucić hasła narodowe w wyborach do Reichstagu, wybrać z Górnego Śląska posłów polskich, którzy by, wstępując do Koła Polskiego w Reichstagu, zmanifestowali przynależność Górnoszlązaków do narodu polskiego i podzielenie jego ideałów. Rzucam w świat broszurę Precz z centrum z Górnego Śląska. Biegam z wiecu na wiec, ze zgromadzenia na zgromadzenie. Rozpętała się walka na całej linii w kraju, w parlamentach berlińskich głośnym odzywała się echem, lojalistyczni i ugodowi posłowie Koła Polskiego wypierali się nas, a ugodowa prasa polska traktowała nas jako prowokatorów. Szczególnie ciężką trzeba było staczać walkę z własnymi rodakami, którzy stali w niemieckim obozie centrowym i politykę młodych uważali za szaleństwo. Zaraz na początku tej pracy spotyka mnie twarda ręka „sprawiedliwości” pruskiej. Za artykuły zamieszczone w „Pracy” poznańskiej z wyroku sądu pruskiego więziono mnie przez blisko 5 miesięcy w centralnym więzieniu we Wronkach, gdzie mnie zakutego jak zbrodniarza w kajdany odtransportowano, głowę mi jak złoczyńcy ogolono i ubrano w mundur więzienny. Gdy opuściłem więzienie pruskie, wróciłem do Katowic dozorowany na każdym kroku przez policję. Zostałem jednym z redaktorów „Górnoszlązaka”, założonego podczas mego pobytu w więzieniu. Walka polityczna i narodowa, walka wyborcza wrzała w całej pełni. Pisywanie artykułów, bieganie z wiecu na wiec, z posiedzenia na posiedzenie, organizowanie ludu, udzielanie porad wypełniało mi jeden dzień po drugim. Szykany policji, procesy nie ustają, dość powiedzieć, że pod rządami pruskimi byłem coś 70 razy karany za przestępstwa polityczne. Ile godzin spędziłem na przesłuchaniach, ile razy były za mną wysyłane listy gończe, ile grzywien się napłaciłem. Walka była ciężka. W Siemianowicach polała się krew. Pod kulami żandarmów pruskich legli nasi zwolennicy, ponosząc śmierć i rany. Potem dziesiątki lat więzienia naszych demonstrantów. Ojciec i brat znaleźli się w więzieniu pruskim. Zarabiałem coś 200 marek miesięcznie, które biedne wydawnictwo wypłacało mi, jak też innym współpracownikom, ratami po kilka marek. Do nadchodzących wyborów nasz komitet wyborczy zamianował mnie kandydatem w okręgu katowicko-zabrzskim, bez nadziei zwycięstwa, tylko dla policzenia głosów polskich. Wskutek rozbicia głosów niemieckich dostają się do wyborów ścisłych z centrowcem Letochą i przy poparciu socjalistów wychodzę z walki zwycięsko jako pierwszy narodowy poseł polski ze Śląska. W dzień zwycięstwa masy polskie opanowały ulice Katowic i po raz pierwszy zabrzmiała melodia Jeszcze Polska nie zginęła. Odbiło się to głośnym echem po całej Polsce, która dowiedziała się dopiero, że na Górnym Śląsku żyje lud polski czujący po polsku. Głośniejsze bodaj jeszcze echo wypadków było w Niemczech, w prasie, w opinii publicznej i w parlamentach berlińskich³⁴.*

W pierwszej turze Korfanty uzyskał tylko 26,1% głosów, podczas gdy jego kontrkandydat centrowiec Paul Letocha aż 44,7% głosów, na trzecim miejscu był socjalista Franciszek Morawski (22,4%). Do drugiej tury, która odbyła się 25 czerwca 1903 roku, dostali się Letocha i Korfanty. Ostatecznie socjaliści poparli Korfantego, co umożliwiło mu zwycięstwo, ale tylko przewagą 1,4%, tj. 675 głosów! Złamano na Górnym Śląsku potęgę partii Centrum i była w tym duża zasługa mającego zaledwie 30 lat Korfantego. Młody polityk, pierwszy polski poseł z Górnego Śląska, stał się szybko symbolem walki mieszkańców tej ziemi z germanizacją i zyskał popularność nie tylko w zaborze pruskim, ale też w Królestwie Kongresowym, a nawet w dalekim Kijowie³⁵. Marian Orzechowski, biograf Korfantego, pisał: *Jego mandat poselski jak żaden inny na Górnym Śląsku okupiony został ofiarą krwi dziesiątków robotników i życiem jednego z nich, więzieniem najbliższych*

33 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 71–88; J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, s. 37–38.

34 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

35 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 88.

– ojca i brata – niezliczonymi karami pieniężnymi, szykanami i prześladowaniami ze strony władz pruskich. Ale dziesiątki tysięcy robotników, którym zawdzięczał swój wybór do Reichstagu, wiązało z nim wielkie nadzieje³⁶.

Jesienią 1903 roku odbyły się wybory do sejmiku pruskiego. Kilka dni po wyborach, 27 listopada 1903 roku zmarł Józef Głębocki, wybrany posłem z okręgu Środa–Śrem–Września. Do wyborów uzupełniających z tego okręgu Liga Narodowa wystawiła Korfantego, który zajął miejsce na liście udostępnione mu przez hrabiego Macieja Mielżyńskiego. W lutym 1904 roku powiat średzki oddał z 429 głosów aż 338 na Korfantego³⁷. Rezygnacja Mielżyńskiego na rzecz Korfantego była, według Orzechowskiego, konsekwencją przełomu, jakim były wybory do Reichstagu w 1903 roku. Elity wielkopolskie zaczęły od tego czasu postrzegać Górny Śląsk jako integralną część ziem polskich, której dzieje są bliskie losom Wielkopolski czy Pomorza³⁸.

Zaczął się dla Korfantego posłowanie w Berlinie. Tak o tym pisał po latach: *Rozpoczął się dla mnie okres walki z Rządem niemieckim i pruskim, który miał potrwać lat 15, aż do klęski Niemiec w wojnie światowej. Było to dla mnie życie pełne emocji, chwilki nie zaznałem spokoju, ani razu nie miałem wakacji i wytchnienia, na setkach wieców i zgromadzeń byłem, dziesiątki mów wygłaszałem w parlamencie, zacięte staczałem boje, które głośnym odbijały się echem w kraju. Wszystko, com miał i zarabiał, wydawałem na utrzymanie gazety. A starsi wiedzą, co znaczyło wówczas wydawanie gazety narodowej na Górnym Śląsku, z jakimi ofiarami, kosztami i stratami to było połączone. Wyklinali mnie księża niemieccy z ambon, odmówili mi ślubu, by mnie skompromitować. Jednakże wnet po pierwszym zwycięstwie w okręgu katowicko-zabrzkim niemal wszystkie okręgi górnośląskie zostały zdobyte przez posłów polskich, którzy wstąpili do Koła Polskiego. Tyle tylko mogę powiedzieć, że gdyby nie nasza praca, gdybyśmy nie zdobyli byli mandatów górnośląskich dla Koła Polskiego i gdyby nie nasze, a przede wszystkim moje reklamowanie Górnego Śląska dla Polski z trybun parlamentarnych w Berlinie, podczas rokowań pokojowych w Wersalu nie byłoby mowy o prawach Polski do Górnego Śląska i jęczelibyśmy byli dziś jeszcze pod jarzmem pruskim³⁹.*

Po wejściu do Koła Polskiego Korfanty dał się poznać jako świetny mówca i odważny obrońca praw ludności polskiej na Śląsku: *Przedem wszystkim posiada zapał, nie tylko ten ogień, który jest cennym przywilejem młodości, polityce zaś bywa szkodliwym, ale i ten wznioślejszy zapał, który daje każdemu rozmówcy, bez względu na wiek, przeświadczenie, że broni świętych praw narodu⁴⁰.* Doskonale posługiwał się językiem niemieckim, prawie jak rodowity Niemiec. Mając trzydzieści lat należał do najmłodszych posłów, a przemawiał z wielką swobodą i doskonale radził sobie na trybunie w kłopotliwych sytuacjach. Powszechnie twierdzono, że Korfanty już w momencie swego debiutu na mównicy parlamentarnej zdobył ucho audytorium, co przydarzało się tylko wybitnym indywidualnościom. Wskazywano również, że zasługuje na uznanie nie tylko za to, co powiedział, ale także za to, co z politycznym kunsztem przemilczał⁴¹. Często, kiedy wstępował na mównicę, posłowie zapełniali salę, ciekawi, co powie. Stanisław Stroński tak wspominał po latach przemówienie Korfantego w pruskim parlamencie: *W mig, niemal w popłochu, jakby na jakiś pożar wpadali posłowie z kularów na salę, krzesła zapełniały się bez reszty, temperatura wzrosła do gorącości zapowiadającej coś niezwykłego. Na trybunę wchodzi najmłodszy poseł Landtagu Wojciech Korfanty. Idzie energicznym, pewnym i zdecydowanym krokiem. Stanął jedno ramię wysunięte nieco na przód. Zaczął zrazu spokojnie, potem coraz goręcej – głos jego niósł każde słowo w najdalsze zakątki dużej sali. Wyrzucał z siebie słowa tak ostre i mocne, że głosy izby zlewały się czasami w jeden wielki hałas, w jedno wielkie klębowisko namiętych protestów z jednej,*

36 Tamże, s. 87.

37 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 106; L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 207.

38 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 95.

39 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

40 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 114.

41 Tamże.

a radosnych okrzyków z drugiej strony. My z galerii pomagaliśmy uczciwie. Wprost druzgocące były jego odpowiedzi na poszczególne głosy posłów; celował w samo czoło niecnego argumentu przeciwnika, pogrążając go często w kaskadzie kpin całej izby⁴². Poseł Wojciech Trąmpczyński uważał, że talent oratorski Korfantego oraz odwaga cywilna sprawiły, że odgrywał wybitną rolę zarówno w Kole Polskim, jak i w całym sejmie⁴³.

Wystąpienia parlamentarne Wojciecha Korfantego do 1914 roku

Otrzymanie mandatu poselskiego rozpoczęło w życiu Korfantego okres niezwykle trudny. Poznał wówczas kulisy i mechanizmy wielkiej polityki, musiał nauczyć się sztuki osiągnięcia kompromisu, aby być skutecznym w działaniu. Zerwał z „Górnoślązakiem”, założył własną gazetę, „Polaka”, której został redaktorem. Odszedł od młodzieńczych porywów szturmowania nieba na rzecz realizmu politycznego. Zadebiutował w Reichstagu mową 24 stycznia, a w pruskim Landtagu 19 marca 1904 roku. Starannie przygotowywał się do roli parlamentarzysty, dużo czytał, zbierał materiały dotyczące sytuacji politycznej, ekonomicznej i społecznej Górnego Śląska. Wiele też rzeczy znał z autopsji, miał bowiem występować jako pierwszy od dziesięcioleci polski poseł z tej ziemi. Ponadto w sytuacji, gdy Górny Śląsk stał się obiektem zainteresowań wszystkich Polaków, gdyż doszło tam wówczas do ostrej konfrontacji z Niemcami. Niemieccy nacjonaści zwalczali w regionie polskość, obawiając się, że ten wielki okręg przemysłowy przyłączy się do Wielkopolski i Pomorza i powstanie wielki most polski od Katowic, przez Poznań, aż do Bałtyku⁴⁴.

Wyrazem tych niepokojów było przemówienie kanclerza Rzeszy Bernharda von Bülowa w styczniu 1904 roku w Landtagu pruskim, gdzie stwierdził: [...] *agitacja polska na Górnym Śląsku [...] niewątpliwie zamierza oderwać lud od niemieczyzny pod względem ekonomicznym, społecznym i politycznym i zespolić go z Wielkopolską. Wysiłki wielkopolskiej agitacji na Górnym Śląsku odpowiadają jej celowi, aby ze Śląskiem i przez Śląsk zbudować most od Krakowa do Poznania. [...] Górny Śląsk jest krainą żelaza i czarnych diamentów: jego skarby są dla naszego rozwoju ekonomicznego niezbędne w czasie pokoju, jak też dla obrony w czasie wewnętrznych powikłań*⁴⁵. Podobnie w Reichstagu w styczniu 1904 roku von Bülow dał wyraz swemu zaniepokojeniu aktywizacją Ligi Narodowej, obawiając się słusznie, że jest to początek akcji politycznej Polaków zamierzających połączyć Górny Śląsk z Wielkopolską, a następnie z Krakowem. Zagroziłoby to interesom niemieckim. Szczególną wagę przywiązywał do Górnego Śląska, uważał bowiem: [Górny Śląsk] *jest krainą żelaza i czarnych diamentów; jego skarby są dla naszego rozwoju niezbędne w czasie pokoju [...] i musimy się starać, aby Górny Śląsk pozostał pruskim i niemieckim*.

Bülowowi odpowiedział Korfanty podczas wspomnianego wystąpienia na forum Reichstagu 20 stycznia 1904 roku. Zdemaskował w swym przemówieniu bezwzględny system germanizacyjny na Górnym Śląsku, podkreślił integralną więź Górnoślązaków z narodem polskim, wskazał na wszechstronny charakter wyzysku społecznego i pogardę ze strony Niemców dla Górnoślązaków. Stwierdził również wówczas: [...] *niemieccy przedsiębiorcy na Górnym Śląsku i ich pomocnicy – urzędnicy – ta wiodąca klasa wyższa, wymaga u nas od robotnika nie tylko pracy, o nie, ona żąda również jego ciała i życia, a także politycznych i narodowych przekonań. Wszystko, co mają ci robotnicy, muszą oddać do dyspozycji tej wiodącej warstwie, i to za kilka groszy, jakie dostają dziennie za swą pracę. A przy tym ciągle słyszymy pochwalne hymny, że członkowie tej wiodącej warstwy są apostołami niemieckiej kultury. Zaprzeczyl, że ruch narodowy na Górnym Śląsku został przyniesiony z zewnątrz*⁴⁶.

42 J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, s. 48.

43 Tamże, s. 49.

44 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 97.

45 Cyt za: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 96.

46 Przemówienie z 20 stycznia 1904.

Zauważył też: *Ostatnio, z ust pana kanclerza Rzeszy, padły w Izbie Posłów słowa o tym, że prowadzimy antypaństwową agitację, że staramy się stworzyć most między Galicją a Poznaniem, aby w przypadku wojny wszystkie te ziemie oderwać od monarchii pruskiej. To twierdzenie jest po prostu nieprawdziwe, albowiem zawsze byliśmy gotowi – pisaliśmy o tym ciągle w naszych gazetach – współpracować pokojowo z naszymi niemieckimi współobywatelami nad podniesieniem kultury tych ziem. Jeśli ludzie, którzy przyjechali do nas, by zarobić na kromkę chleba, maltretują nasz naród i depczą nasze ludzkie, narodowe i religijne prawa, to musimy stanąć do walki i musimy bronić naszych narodowych, ludzkich i religijnych dóbr, bo ta walka została nam narzucona, a my będziemy musieli ją prowadzić do końca*⁴⁷.

Zwracając uwagę na rolę, jaką odgrywa w polityce germanizacyjnej szkoła i Kościół, wyraził w podsumowaniu kwestii następującą opinię: *Tak więc, panowie posłowie, skoro szkoła służy za ledwie tylko temu, by germanizować nasze dzieci, jeśli religia jest używana do tego, by wspierać germanizacyjne dążenia rządu, to my dziękujemy za taką kulturę i pozostaniemy przy własnej, bo jest ona wystarczająco dobra.*

W następnym przemówieniu w Reichstagu, 28 stycznia 1904 roku, Korfanty podkreślał: *[...] zostałem tutaj, do Wysokiej Izby, wysłany jako przedstawiciel polskich robotników z Górnego Śląska, o którym mówi się tutaj rzadko. Jeśli się już mówi o Górnym Śląsku, to tylko o tym, by wprowadzić jakieś działania represyjne wobec Polaków albo jak uzyskać korzyści dla niemieckich klas wyższych na Górnym Śląsku. Mówił, że niski poziom kulturalny przybyłych na Górny Śląsk Niemców i pogarda, jaką żywią wobec Polaków, stoją w sprzeczności z propagandą niemiecką, która lansuje ich na [...] apostołów niemieckiej kultury, którzy przeganiają sarmackie ciemności, jakie panują na tych polskich ziemiach i zamiast nich, zapalą tu niebawem światło niemieckiej kultury [...].* Na koniec dodał: *Nie ma w Niemczech zakątka, w którym godność ludzka robotnika byłaby deptana w tak nikczemny sposób jak na Górnym Śląsku.*

Podczas przemówienia w Reichstagu 6 lutego 1904 roku Korfanty zauważył, iż Niemcy usprawiedliwiają swoją politykę antypolską rzekomym polskim zagrożeniem, ciągle powtarzają, że: *[...] istnieją u nas dążenia mające na celu, by z bronią w ręku na polu bitwy oderwać polskie ziemie, które kiedyś na skutek zbiegu okoliczności zostały przykute do Prus [...]. Nie ma u nas ruchu, który miałby na celu oderwanie ziem polskich od Prus. Chętnie uwierzę natomiast, że niektórzy z tych panów, którzy ciągle zonglują tym polskim zagrożeniem, byliby w końcu skłonni sami taki ruch wywołać, i nie byłby to pierwszy taki przypadek.* Dowodził, że pod nazwą polskiego zagrożenia widzi się starania do obrony naszego narodowego języka, naszego narodowego charakteru kultury i to, aby podnieść nasz poziom gospodarczy.

Polemizował z poglądem niemieckich polityków, którzy przekonywali, że Śląsk należał do Korony Polskiej przed ponad sześćset laty, więc nie ma tam takiej tradycji politycznej jak na pozostałych polskich ziemiach. *To prawda – mówił Korfanty. Ale to nie jest żaden powód, dla którego na Górnym Śląsku miałyby nie być żadnego ruchu propolskiego, pan sekretarz stanu powinien bowiem wiedzieć, iż dwa najważniejsze czynniki, jakie mają wpływ na nasze współczesne życie kulturowe, to z jednej strony czynnik społeczny, ruch robotniczy, z drugiej zaś kwestia narodowa. W wieku XIX nawet najmniejsze narody, liczące po kilkadziesiąt tysięcy ludzi, zaczęły występować w obronie swej odrębności narodowej i kulturowej; podobnie uczynili i Ślązacy. Uświadomiliście im to właśnie swoim kulturkampfem, swoją antypolską polityką. Odbierając im wszelkie prawa polityczne i narodowe, uświadomiliście im, że Śląsk jest polski, nawet jeśli jest on tylko częścią narodu polskiego.*

Podobnie w pruskim sejmie, już w swym pierwszym przemówieniu, 19 marca 1904 roku, ostro krytykował germanizację tego obszaru i zauważył, że ta, upodlając lud polski, zarazem o polskości przypominała. Mówił o pionierach górnośląskiego ruchu narodowego: *Karolu Miarce, robotniku Ligoniu, nauczycielu Lompie i proboszczu ks. Szafranku.* W przeciwieństwie do wystąpień posłów partii Centrum ze Śląska w jego

47 Tamże.

przemówieniach był silnie akcentowany motyw polskości Górnoszlązaków i ich więzi z całym polskim narodem⁴⁸. Był Ślązakiem zapowiadającym powstanie Polski, polski Śląsk i koniec czasów, w których ludność śląska to *po polsku mówiący Prusacy*⁴⁹. Jeden z pierwszych biografów Korfatego Mieczysław Tobiasz tak o tym pisał: „Z jego ust padały słowa prawdy, będące jednocześnie symbolem protestu, pocieszenia i wiary w przyszłość, noszone przez wielu w piersiach. Wielu posłów wybieranych ze Śląska, często najbardziej życzliwi ludowi, nie zdobyli się nigdy na wypowiedzenie tak mocnych słów pod adresem pruskich rządów, jak to czyni Korfanty”⁵⁰. Niemniej jednak jego młodzieńczy radykalizm społeczny z czasem osłabł, a sukcesy na trybunie i wielka ambicja spowodowały skierowanie dążeń w stronę odgrywania czołowej roli za wszelką cenę. To odejście od radykalizmu było charakterystyczne zresztą dla całej Ligi Narodowej⁵¹.

Mowy Korfatego były wygłaszane w okresie największego ucisku władz pruskich wobec ludności polskiej, obecnego zarówno w Wielkopolsce, jak i na Górnym Śląsku. Prusacy prowadzili politykę germanizacji, odzwierciedlającą powszechne przekonanie, wyrażone zwięźle przez ministra Hammersteina w sejmie pruskim w 1904 roku: *Będziemy mieli spokój z kwestią polską dopiero wtenczas, gdy nie będziemy mieli Polaków, lecz tylko po polsku mówiących Prusaków*⁵². Na Śląsku Niemcy postępowali bardziej bezwzględnie niż w Wielkopolsce, byli bowiem przyzwyczajeni do tego, że nikt nie upomina się o prawa mieszkającego tam ludu śląskiego. Nie było tam bowiem polskich elit i ich reprezentantów w parlamencie, z którymi musieliby się liczyć. Wiedzieli ponadto, że po stronie posłów partii Centrum reprezentujących Górny Śląsk mieli ciche poparcie. Toteż ze zdumieniem i wściekłością słuchali Korfatego, który zadawał kłam propagandzie, próbującej przekonać, że na Górnym Śląsku jest wszystko w porządku⁵³.

W mowach wygłaszanych w Berlinie zarówno na forum Reichstagu, jak i Landtagu, wiele uwagi poświęcał ciężkim, a często wręcz tragicznym warunkom życia i pracy Ślązaków. Wskazywał na znaczenie w tym kontekście rządu i pruskiego sejmu, które, jak mówił: *wszelkich używają środków, aby nasz naród zniszczyć*. Przypominał o bezkarnym niedbalstwie nadzoru i zmuszaniu górników terrorem do coraz dłuższej pracy, krytykował niskie płace górników i trudne warunki socjalne. Korfanty bronił górników również pod względem narodowym. Wiedział, że mowy jego drukowane w prasie podawane są z rąk do rąk w tysiącach egzemplarzy polskich gazet. Mówiąc o ucisku Ślązaków, zauważał, że dyskryminacja ekonomiczna łączy się z narodową i polityczną. Podkreślał to m.in. w kwietniu 1905 roku podczas dyskusji nad nowym prawem górniczym: *Nie jest winą naszych robotników, że nie nauczyli się języka niemieckiego: winę ponosi król, rząd państwowy, który podtrzymuje system szkolny taki, jaki uniemożliwił naszym robotnikom przyswojenie sobie znajomości języka niemieckiego. I skąd nasz robotnik przychodzi właściwie do tego, żeby pokutować za to, że urodził się Polakiem? I że szkoła niemiecka nie dała mu możliwości nauczania się języka niemieckiego? Robotnik nasz za to, że urodził się Polakiem, ma być osobno jeszcze karany, sądzę, że więcej niedorzecznego przepisu być nie może*.⁵⁴

Wielokrotnie w swych wystąpieniach mówił wprost, że wbrew prawu na Górnym Śląsku skutkiem samowoli landratów i wójtów niemożliwym jest w ogóle zwoływanie polskich wieców i omawianie na nich spraw naszych publicznie⁵⁵. Powtarzał, że na Górnym Śląsku policja podporządkowana jest administracji i właścicielom kopalni, którym zależy na tym aby jak najbardziej ograniczać prawa robotników do zrzeszania się.

Kierownictwo partii Centrum było zaniepokojone sukcesami wyborczymi oraz działalnością parlamentarną nowego posła. Wystosowało więc protest podważający

48 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 98, 100.

49 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 113.

50 Tamże, s. 122.

51 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 103.

52 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 127.

53 Tamże, s. 123.

54 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 163.

55 Tamże.

przebieg i wynik wyborów do Reichstagu w okręgu, z którego uzyskał mandat Korfanty. Pod wpływem intryg centrowych i interwencji ministrów pruskich, których w swych mowach krytykował, 24 maja 1905 większość parlamentu poparła wniosek i Korfanty utracił mandat⁵⁶. Niemcy chcieli udowodnić, że wybór Korfantego był tylko incydentem, a Polacy, że jest on wyrazem trwałych zmian, jakie nastąpiły w świadomości ludności polskiej na Górnym Śląsku. Do nowych wyborów Centralny Komitet Wyborczy postawił ponownie kandydaturę Korfantego, a Centrum przeciwstawiło mu popularnego kapłana śląskiego z Tychów – ks. Jana Kapicę. Sale wiecowe, w których przemawiał Korfanty, były pełne, do tego stopnia, że policja musiała je zamykać na pół godziny przed rozpoczęciem spotkania⁵⁷. Ostatecznie 13 księży odstąpiło od partii Centrum i przyłączyło się do partii narodowej, co było sukcesem Ligi Narodowej i samego Korfantego, w którego początkowo niewielu wierzyło⁵⁸. Polski Komitet Wyborczy dla Śląska w odezwie z lipca 1905 roku pisał: *Z ziemi śląskiej trysnęły ożywcze promienie nadziei, zwiastuny lepszej doli. Ta ziemia na wieki zda się przepadła, o której Niemcy butnie głosili, że to ich odwieczne dziedziny, z długiego poruszyła się letargu: zaczęła myśleć i czuć po polsku, do walki stanęła w imię hasel polskich i zwyciężyła. Zwycięstwo to radośnie wstrząsnęło społeczeństwem polskim: jest ono zapowiedzią, że nie ginie życie polskie, że w strasznych zapasach nowe zdobywa posterunki, to gromki okrzyk milionowego zastępu Ślązaków, przybywającego z pomocą bratnim szeregom*⁵⁹. Wyniki głosowania, które odbyło się 12 października 1905 roku, były zaskoczeniem. Korfanty wygrał olbrzymią przewagą głosów, otrzymał ich 23 208, podczas gdy kandydat Centrum ks. Jan Kapica – 8100⁶⁰.

W tym czasie narastało wrzenie rewolucyjne w pobliskiej Kongresówce, które docierało również na Górny Śląsk. Czyniło to program i hasła Korfantego – chociaż nie tak już radykalne – nadal atrakcyjnymi dla robotników, którzy go poparli⁶¹. W późniejszym czasie jego radykalizm jeszcze bardziej osłabł, Korfanty koncentrował się na propagowaniu organizacji oświaty i obywatelskiego równouprawnienia robotników. Natomiast w sferze ekonomicznej postulował obniżenie taryf kolejowych, swobodny wóz bydła i nierogaczyny z Królestwa Kongresowego oraz zaprzestanie procederu sprowadzania na Górny Śląsk sezonowych robotników ukraińskich z Galicji⁶².

Na Górnym Śląsku nadal toczyła się rywalizacja między partią Centrum i stronnictwem polskim. W tym ostatnim trwał konflikt między narodowymi demokratami na czele z Korfantym, uchodzącymi za radykałów, a Adamem Napieralskim, mającym opinię polityka umiarkowanego⁶³. W obozie Napieralskiego i „Katolika” zdawano sobie sprawę, że należy dojść do porozumienia z Korfantym, który w tak dobrym stylu wygrał wybory. W końcu obu politykom udało się zawrzeć porozumienie, co pozwoliło im startować w wyborach w 1907 roku do przedterminowo rozwiązanego Reichstagu. Ich wspólna lista odniosła sukces. Na Górnym Śląsku zdobyli 5 mandatów (w Wielkim Księstwie Poznańskim – 11, a Prusach Zachodnich – 4⁶⁴). Rok później Korfanty został ponownie wybrany do sejmu pruskiego. Tutaj Korfanty i Napieralski działali także wspólnie, co przyniosło sukces wyborczy. Ich porozumienie nie trwało jednak długo, gdy obaj znaleźli się w Reichstagu, zaczęli ponownie z sobą rywalizować.

Korfanty prowadził permanentną krytykę rządu w Berlinie i jego polityki, natomiast Napieralski szukał porozumienia. Politycy spierali się podczas prac nad reformą finansową Rzeszy w 1909 roku, która zakładała wprowadzenie nowych podatków na

56 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 107.

57 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 155.

58 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, 108.

59 M. Tobiasz, *Wojciech Korfanty*, s. 159.

60 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 208; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 109.

61 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 110.

62 Tamże, s. 130.

63 M. Czapliński, *Adam Napieralski*, s. 132.

64 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 212.

towary pierwszej potrzeby⁶⁵. W ostateczności polscy posłowie opowiedzieli się za ową ustawą podatkową, co doprowadziło do upadku kanclerza von Bülowa. Napieralski, popierając ustawę, liczył na złagodzenie antypolskiej polityki Rzeszy. Korfanty, wybrany głosami robotników, nie wziął udziału w głosowaniu. Mimo to obarczono go winą za wzrastające ceny chleba, mięsa, cukru i tytoniu. Napieralski i jego stronnicy uważali, że krytyczne mowy Korfantego prowokują Niemców do antypolskich działań. Wielu wyrażało zdanie, że Korfanty umie prowadzić ludzi do boju, ale nie potrafi przewodniczyć im w pracy pokojowej. Ksiądz Kapica na łamach „Katolika” w listopadzie 1909 roku pisał: *W parlamencie poseł Korfanty mówi, wyzywa, a hakatyści się śmieją i knują nowe prawa wyjątkowe. Poseł Napieralski zaś milczy i pracuje – a hakatyści się gniewają i blok się rozlatuje, kanclerz ustępuje. To cała różnica pomiędzy posłem Korfantym a Napieralskim, między stroną negatywną a pozytywną*⁶⁶.

Napieralski uważał zerwanie z Centrum za krok taktyczny, Korfanty natomiast za dziejową konieczność. Napieralski nie wierzył w odrodzenie państwa polskiego, a chimera było dla niego przyłączenie do niego Śląska. Jego program zawierał utrwalenie bytu narodu polskiego, a nie państwowości. Na Śląsku chciał zachować *narodowe jestestwo* ludności polskiej i spodziewał się tego dokonać na drodze *legalnej opozycji*. Przekonywał, że Polacy będą lojalnymi poddanymi pruskimi, jeżeli rząd pozwoli im zachować język i wiarę i powstrzyma hakatystów. Przy takim stanowisku nie było możliwości na zgodę z Korfantym i skupioną wokół niego grupą ludzi, którzy wysunęli propozycję jedności ruchu polskiego wszystkich dzielnic i dążyli do odbudowy państwa polskiego ze wszystkich ziem zamieszkałych przez Polaków, w tym również Górnego Śląska⁶⁷. Walka z Napieralskim była trudna. „Górnoślązak” Korfantego nie wytrzymał konkurencji z „Katolikiem” i w 1906 roku został wykupiony przez Napieralskiego i włączony do jego koncernu. Korfanty założył w tym samym roku nowe pismo, „Polaka”, a potem, w 1910 – „Kuriera Śląskiego”, ale nie był w stanie dotrzymać kroku rywalowi i w 1910 roku zbankrutował. Napieralski pozwolił dalej Korfantemu redagować „Polaka” i „Kuriera”, jednak już pod swoją kontrolą⁶⁸.

Ponownie zasiadłszy w ławach parlamentu, Korfanty nie zaprzestał mówienia o trudnych warunkach, w jakich żyli i pracowali robotnicy na Górnym Śląsku. Przy okazji dyskusji o Urzędzie Zdrowia Rzeszy, 18 kwietnia 1907 roku, Korfanty skreślił tragiczny obraz pracy w górnośląskich kopalniach i hutach, którą przecież dobrze znał z własnego doświadczenia. Mówił o pracy rujnującej zdrowie, ponad siły, w zwiększonym wymiarze godzin, w nagannych warunkach sanitarnych i bez odpowiednich zabezpieczeń, w konkluzji nazywając takie zakłady pracy *miejscami, gdzie dokonuje się zabójstw*. Wielokrotnie sprzeciwiał się lekceważeniu i złemu traktowaniu górników i hutników przez nadzory zakładów i władze, przypominając np. stosowanie przemocy fizycznej czy też zwalnianie chorych robotników oraz tych, którzy głośno krytykowali niedopuszczalne w innych regionach warunki pracy. Z równą uwagą i troską poruszał kwestię pracy młodocianych i kobiet, wskazywał na konieczność reform w dotyczącym robotników systemie opieki zdrowotnej i gospodarki mieszkaniowej, a także przypominał o problemach, z którymi musiały się borykać rodziny robotników.

W Reichstagu 4 kwietnia 1908 roku toczyła się dyskusja nad punktem 7 projektu ustawy, który ograniczał prawo Polaków do posługiwania się językiem polskim w urzędach i w miejscach publicznych. Prawo wyborcze przysługiwało tylko robotnikom, którzy znali w mowie i piśmie język niemiecki. Korfanty zaatakował tę ustawę, widząc w tym podważenie praw Polaków, i wystąpił w obronie praw Polaków do własnego języka. Mówił: *Panowie Posłowie, powtarzam, że nie prosiliśmy Was o to, aby nas włączono do państwa pruskiego. Przyjęliście nas jednak wraz z naszym językiem ojczystym, z naszymi narodowymi cechami, a pruscy królowie po wielokroć gwarantowali swoim słowem, że*

65 J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, s. 52.

66 Cyt za: tamże, s. 53.

67 K. Piwarski, *Historia Śląska*, s. 368–369.

68 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 114–115.

nasz język ojczysty, nasze narodowe obyczaje nie zostaną naruszone. Przypominam, że takie gwarancje, oparte na królewskim słowie, przedstawiono nie tak dawno ostatnio w Poznaniu. A co Wy robicie w 7 punkcie ustawy? Naruszacie nasze święte prawo, nasze prawo do języka ojczystego w publicznych rozmowach i działaniach.

W czasie kampanii wyborczych wykorzystywano przeciwko Polakom cały aparat administracyjny, w tym wyborczy, oraz kapitał będący w rękach niemieckich. Stawiało to sprawę polską w bardzo trudnej sytuacji. Korfanty więc nie raz występował przeciwko różnego rodzaju nadużyciom. Domagał się zmiany trójklasowego prawa wyborczego w tajne, bezpośrednie i równe prawo wyborcze, aby w rywalizacji wszyscy mieli równe szanse. Sprzeciwiał się nieuczciwej walce, np. bezzasadnemu oskarżaniu Polaków o przestępstwa. W styczniu 1910 roku, odpierając zarzuty, mówił: *Podobno chcemy objąć w posiadanie obce gniazdo, dom, którego nie zbudowaliśmy! Pardon Panowie Posłowie, pracowaliśmy przy budowie tego domu, jego zaprawa jest zmieszana z naszym potem, budowaliśmy go wspólnie i mamy prawo, aby w tym domu mieszkać, ale i wygodnie się urządzić.*

Wiele uwagi poświęcał Korfanty sprawom społecznym podczas posiedzeń Landtagu, piętnując antypolski ton podejmowanych ustaw. Szczególnie ostry charakter miały jego wystąpienia w ostatnich latach przed wybuchem I wojny światowej, coraz bardziej bowiem umacniał się wówczas polski ruch w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, a także wzrastały antypolskie naciski władz Prus. Przykładowo w lutym 1911 roku sprzeciwiał się bezpodstawnemu ograniczeniu czy wręcz zniesieniu możliwości organizowania pod gołym niebem publicznych zebrań w języku polskim. Podkreślał, że z punktu widzenia prawa wszyscy obywatele są równi, szczególnie jeżeli chodzi o walkę na polu gospodarczym między fabrykantami a robotnikami. *W takiej sytuacji – mówił Korfanty – byłoby wskazaniem, aby władze nie reprezentowały jednego tylko punktu widzenia z korzyścią dla potężniejszych kapitałowo, dla tych którzy naprawdę nie poniosą wielkich ofiar, lecz dały również sprawiedliwość robotnikom.* Na koniec stwierdził, że Starosta przestał być, jak kiedyś, *ojcem powiatu*, stał się natomiast *wrogiem ludności*.

Korfanty zgłodził wobec reformy prawa wyborczego do pruskiego Landtagu. W 1903 roku akcentował potrzebę jego demokratyzacji i domagał się zasadniczej reformy prawa wyborczego w Prusach. W 1910 roku traktował ten problem przede wszystkim jako skuteczny sposób rozładowywania napięć politycznych i zneutralizowania nastrojów rewolucyjnych. Uważał, że należy wprowadzić w Prusach takie samo prawo wyborcze jakie obowiązuje w Rzeszy⁶⁹. W tej sytuacji wybory do Landtagu pruskiego miałyby się odbyć według tych samych praw jak do Reichstagu. Na przykład 27 czerwca 1911 roku mówił o potrzebie zmian w prawie wyborczym i działaniach na rzecz jego demokratyzacji. Podkreślał: *Razem ze wszystkimi naszymi przyjaciółmi i zwolennikami powszechnych, równych, tajnych i bezpośrednich wyborów, będziemy walczyli o reformę prawa wyborczego do chwili, gdy również w Prusach wywalczymy i osiągniemy nowe prawo wyborcze do Reichstagu, bowiem na skutek trójklasowego prawa wyborczego i istniejącego na jego bazie parlamentu, cierpi w pierwszej kolejności ludność polska.* (Okrzyki *Brawo!* wśród Polaków).

20 maja 1912 ponownie postulował demokratyzację prawa wyborczego do Sejmu Pruskiego, jeszcze raz podkreślając, że *pruska Izba Posłów, nie gwarantuje owego dostępu wielu klasom społecznym, zaś wielkie partie naszego kraju są tu reprezentowane jedynie poprzez zanikającą mniejszość posłów.* Dalej podkreślił: *Mogę tylko powiedzieć, że naszym zdaniem system pruskiego prawa wyborczego jest nie tylko nienowoczesny, ale i całkowicie niemożliwym do dalszego utrzymania [...] jeśli obywatel jako taki, czyli jako jednostka, wypełnia swoje obowiązki wobec państwa, to powinien mieć również swoje prawa, a nie z żadnego innego powodu. Majątek nie daje wykształcenia ani zrozumienia, ani również koniecznej edukacji politycznej.*

Wielkie oburzenie zarówno Korfantego, jak i innych posłów polskich, wywołała prowadzona przez władze pruskie polityka ograniczania polskiej własności ziemskiej w Wielkopolsce i na Górnym Śląsku. Mówił o tym Korfanty 25 października 1912 roku

⁶⁹ Tamże, s. 130–131.

w Reichstagu, krytykując tę tzw. wewnętrzną kolonizację: *Panowie posłowie, nie znam żadnego innego państwa w Europie i na świecie, przynajmniej państwa cywilizowanego, które postępowało by w taki sposób, jak postępuje się tutaj, gdzie wyrzuca się i ruguje z ojczystej ziemi ludzi, którzy są związani z nią od pokoleń.* Podał liczby, z których wynika, że na Górnym Śląsku do niemieckich obszarów należało 546 875 ha ziemi, czyli 55,75%. Z tego 329 180 ha było własnością 10 największych właścicieli, do których należeli w pierwszej kolejności: książę Tiele-Winkler, hrabiowie Artur Lazy i Edward Henkel von Donnersmarck. Przestrzegając też: *Wywłaszczajcie, ile chcecie, Panowie Posłowie, zadajcie sobie tyle trudu, ile to możliwe, by sproletaryzować naszych rodaków- a my mamy na to tylko jedną odpowiedź: nasz naród odpowie wam nienawiścią, obrzydzeniem i pogardą dla tej hańby!*

Kilka dni później, podczas trwającej dyskusji nad wywłaszczaniem majątków ziemskich prowadzonym przez rząd pruski podkreślił: *Narusza się nie tylko nasz narodowy honor, ale teraz odcina nas się jeszcze od domu i ojczyzny. A czego się w zamian za to od nas żąda? Psiego oddania i odwagi! Tego nie możemy dać i tego nie damy. [...] I przecież zgodnie z artykułem 4 wszyscy obywatele naszego państwa winni być równi wobec prawa. Z tego też wywodzi się nienaruszalność podstawowej zasady wolności majątkowej wszystkich obywateli. [...] Panowie Posłowie, zwalczamy tę antypolską politykę, ponieważ jest ona skierowana nie tylko przeciwko naszym materialnym i duchowym interesom, ta polityka jest skierowana także przeciwko naszej egzystencji [...]. Mamy własną kulturę i nie uda się wam jej zniszczyć [...] utrzymamy naszą narodowość i podejmiemy walkę, do której nas zmuszacie, tę walkę na śmierć i życie. Będziemy walczyć do końca i naszym będzie zwycięstwo, bowiem po naszej stronie jest słuszność i sprawiedliwość Boska.*

W wystąpieniach z 1914 roku Korfanty przypominał, że antypolska polityka władz pruskich sięga wieku XVIII, kiedy to królowie Prus przygotowywali rozbiory Rzeczypospolitej, a potem brali w nich udział. Szczególnie akcentował zdradę z 1791 roku. Nawiązując już do spraw aktualnych, demaskował pruski aparat państwowy. Bynajmniej nie przemilczał tego, że wielkie środki finansowe pochodzące m.in. z podatków płaconych przez ludność polską były przeznaczane na dyskryminację Polaków, a jednocześnie na wzmacnianie Niemczyzny. Na przykład z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wspierano w Małopolsce antypolską działalność nacjonalistów ukraińskich z ks. Hanickim na czele. Stronnictwo to znalazło sprzymierzeńca także w Ostmarkenverein, który pozostawał w ścisłym kontakcie z rusińskim Komitetem Narodowym. Organizacja, oficjalnie rekrutując Rusinów do pracy, rozprawiała pieniądze, materiały propagandowe i broń. Niemalą rolę odgrywał w tej sprawie niemiecki konsulat we Lwowie.

Skuteczność działań Korfantego osłabiały jego konflikty z politykami w obozie polskim. W tym czasie bowiem do starego konfliktu z Napieralskim doszedł nowy, Korfanty poróżnił się z Ligą Narodową o nową politykę Dmowskiego wobec Rosji. Nie liczył on, co czynił Dmowski, na Rosję. Ponadto pojawiły się zadrażnienia ambicjonalne z kierownictwem ruchu. W wyniku tego rozstał się z ugrupowaniem, którego podwaliny na Górnym Śląsku stworzył. Niedawni towarzysze odwrócili się od Korfantego, a endecja bez niego nie odzyskała już takich wpływów w tym regionie, jakie miała w latach 1901–1907. Sam Korfanty w 1911 roku wstąpił do Stronnictwa Polskiego, będącego jednym z załóżków ruchu chrześcijańskiej demokracji. Mimo to tracił dotychczasową pozycję. Niewiele pomogła mu tymczasowa ugoda z Napieralskim, u którego został redaktorem etatowym ze *swobodą osobistego zdania*. W rzeczywistości była to kapitulacja, zarówno na płaszczyźnie ideowo-programowej, jak i politycznej⁷⁰.

Korfanty atakowany przez socjalistów i narodowców i pozbawiony zaplecza politycznego nie wziął udziału w wyborach do Reichstagu w 1912 roku. W wyborach tych Polacy zdobyli tylko 4 mandaty i 93 629 głosów, co spowodowane było ostrymi represjami ze strony władz pruskich wobec ludności polskiej, różnego rodzaju manipulacjami wyborczymi oraz wspomnianymi sporami w obozie polskim⁷¹. Po wyborach w 1912 Napieralski

⁷⁰ Tamże, s. 145.

⁷¹ K. Piwarski, *Historia Śląska*, s. 371.

zwołał Korfantego ze stanowiska redaktora i zaproponował mu posadę kierownika Wschodniej Agencji Telegraficznej w Berlinie. Znajomym opowiadał, że Korfantego się pozbył⁷². Mimo to *słowiański bożyc* zachował wpływy w Wielkopolsce, gdzie w 1913 roku po raz kolejny został wybrany do pruskiego sejmiku, z okręgu Śrem–Środa–Września⁷³. Przebywając w Berlinie, ograniczył swoją działalność w Landtagu. Ostatnie przed wojną przemówienie w nim wygłosił 23 kwietnia 1913 roku, demaskując rzekome dobrodziejstwa pruskie wobec Polski. W sumie jednak jego gwiazda polityczna zgasła⁷⁴.

Polityczna działalność Wojciecha Korfantego w latach wojny

Wybuch I wojny światowej postawił polskie koła w Berlinie przed nowymi wyzwaniami, z których najważniejszym stało się w końcu dążenie do odzyskania niepodległości. Wśród polskich posłów ukształtowały się dwa ugrupowania. Jedno proniemieckie, spodziewające się zwycięstwa Rzeszy, na czele z księciem Ferdynandem Radziwiłłem, Franciszkiem Morawskim i księciem Ksawerym Druckim-Lubeckim. Liczyli oni na to, że w zamian za lojalną postawę uzyskają złagodzenie czy nawet wstrzymanie przez Berlin działalności germanizacyjnej. Drugie ugrupowanie stanowili zwolennicy podniesienia kwestii polskiej i domagania się zaniechania polityki germanizacji⁷⁵. Na krótko z orientacją proniemiecką związany był Korfanty. Już w pierwszych dniach sierpnia 1914 roku razem Wojciechem Trąpczyńskim przeprowadził szereg rozmów z Matthiasem Erzbergerem, szefem urzędu propagandy zagranicznej, z pruskim ministrem rolnictwa Klemensem von Schorlemerem i podsekretarzem stanu w Kancelarii Rzeszy Arnoldem Wahnschaffem. W zamian za lojalną współpracę z Berlinem domagali się zniesienia ustawodawstwa antypolskiego. Korfanty spotkał się nawet z byłym kanclerzem Rzeszy Bernhardem von Bülowem. Politycy niemieccy nic nie obiecywali, a konkretne działania odkładali na okres po zakończeniu zwycięskiej dla Niemiec wojny⁷⁶. Niemniej jednak do października 1914 roku Korfanty aktywnie brał udział w prowadzonej przez rząd niemiecki akcji propagandowej skierowanej przeciwko Rosji, początkowo popierał także starania NKN w Berlinie⁷⁷. Wszystkie te wysiłki nie wpłynęły na zmianę stanowiska władz pruskich wobec Polaków. W tej sytuacji w grudniu 1914 roku Korfanty zdystansował się od poparcia dla Niemiec i od współpracy z Naczelny Komitetem Narodowym w Krakowie, wierzącym w poparcie Niemiec dla sprawy polskiej. W liście do brata Jana, z 19 marca 1915 roku, pisał, że nie wiadomo, jak skończy się wojna: *Dla nas Polaków niewiele dobrego z niej wyniknie. Ja osobiście nie wierzę, aby rząd chciał zmienić politykę antypolską. Po przebiegu sesji sejmowej tym więcej nabyłem tego przekonania. Będziemy się musieli dalej borykać po wojnie i o nasze prawa walczyć tak ciężko, jak dotąd*⁷⁸. Nie miał jednak racji, sprawy bowiem potoczyły się w przyszłości inaczej.

W czasie wojny wielu polskich polityków mimo wszystko łudziło się, że Niemcy odbudują państwo polskie. Jednym z nich był Napieralski, który do końca współpracował z Niemcami dla realizacji tej koncepcji, prowadząc akcję propagandowo-prasową na terenie „Kongresówki” za stworzeniem państwa polskiego pod egidą niemiecką. Wkroczywszy na tę drogę, szybko stał się bankrutem politycznym⁷⁹. 5 listopada 1916 roku powołano do życia Królestwo Polskie. Cztery dni po tym akcie odbyło się posiedzenie tzw. wielkiej komisji

72 J. F. Lewandowski, *Wojciech Korfanty*, s. 55.

73 M. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 297.

74 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 157–158.

75 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 450.

76 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 161–163.

77 Tamże, s. 164.

78 *Listy Wojciecha Korfantego i Karola Popiela*, s. 26.

79 K. Piwarski, *Historia Śląska*, s. 391.

parlamentarnej, na którym poruszono sprawę nowo powstałego Królestwa Polskiego. Kanclerz Rzeszy Bethmann-Hollweg był zdania, że osłabi ono nastroje antyniemieckie w prowincjach wschodnich. Odmawiał racji takiemu stanowisku Władysław Seyda, dowodząc, że nie może to zadowolić Polaków żyjących w zaborze pruskim i w Galicji. Podkreślił, że rząd niemiecki nie powinien liczyć na osłabienie nastrojów antyniemieckich w zaborze pruskim, dopóki nie da się Polakom należnych im praw⁸⁰.

Wygłaszając przemówienie na forum sejmku w dniu 20 listopada 1916 roku, minister spraw wewnętrznych Friedrich von Loebell poddał w wątpliwość przynależność Polaków z zaboru pruskiego do narodu polskiego. Polemizował z tymi poglądami Korfanty 19 stycznia 1917 roku w Landtagu. W tym pierwszym od wybuchu wojny publicznym wystąpieniu na forum parlamentu przypomniał swą prorządową działalność w pierwszym okresie wojny i wyraził żal, że Polacy nie znaleźli wówczas u rządu w Berlinie zrozumienia i nie znajdują go do dzisiaj. Mówił o tym, że od początku wojny walczą i giną w szeregach niemieckiej armii, nadal są obywatelami drugiej kategorii i jedynie na froncie, w okopach traktuje się ich jako równouprawnionych. Płaszczyzną porozumienia miało być według Korfantego zawieszenie ustawy wywłaszczeniowej i przywrócenie nauczania religii w języku polskim. *Żądamy możliwości wolnego narodowego i kulturalnego rozwoju, który nie będzie stał w sprzeczności z ustawodawstwem państwowym i interesami narodu niemieckiego* – mówił Korfanty i apelował: *Chcemy widzieć, czyny, czyny, do których pretendujemy na podstawie praw naturalnych i boskich*⁸¹. Korfanty szedł dalej, gdyż *swobodny rozwój kulturalny* to już coś więcej niż tylko likwidacja ustaw antypolskich, czego domagał się na początku wojny. Nie myślał jednak jeszcze o oderwaniu ziem polskich od Prus⁸². Wypowiedź Korfantego spotkała się z repliką Leobella, który podkreślał: *Panowie, pan Korfanty i członkowie jego frakcji są Prusakami i są Niemcami, a dla Niemiec my wszyscy walczyliśmy*⁸³.

W połowie 1918 roku pozycja Korfantego w Berlinie uległa wzmocnieniu, został bowiem wybrany do Reichstagu. Po śmierci posła partii Centrum Augustyna Warlo zwołał się mandat do Reichstagu w okręgu Lubliniec–Toszek–Gliwice i na 6 czerwca 1918 roku rozpisano tam wybory uzupełniające. Zarówno Niemcy, jak i Polacy, traktowali te wybory jako swego rodzaju plebiscyt za przynależnością Górnego Śląska do Polski lub Niemiec. Strona polska początkowo wysunęła na kandydata księdza Władysława Robotę z Gierałtowic. Ten jednak nie dostał zgody od biskupa wrocławskiego Adolfa Bertrama na kandydowanie. W tej sytuacji Narodowa Demokracja nie bez wahań wysunęła Korfantego, który od 1912 roku zasiadał jedynie w sejmie pruskim⁸⁴. Walczył on z kandydatem partii Centrum Benno Nehlertem. Ten gliwicki adwokat nawet nie znał języka polskiego, a na dodatek w swojej kampanii opowiadał się za dalszym prowadzeniem wojny i to w sytuacji, gdy wszyscy mieli już dość wojny. Korfanty, sprzeciwiając się wojnie, uzyskał poparcie nie tylko Polaków, ale też niemieckich socjalistów z SPD. Nehlertowi nie pomogły nawet trudności czynione Korfantemu ze strony niemieckiej administracji. 6 czerwca 1918 roku zwyciężył on wielką przewagą głosów 11 672 (62,5%) do 7006 (37,5%). Dotyczyło to również Gliwic, będących w tym czasie miastem niemieckim⁸⁵.

W tym okresie pogrążył się całkowicie w oczach opinii polskiej Napieralski, popierający politykę proniemiecką, natomiast Korfanty wysuwał się zdecydowanie na przywódcę polskiego Śląska⁸⁶. Zaraz po wejściu do Parlamentu Rzeszy 5 lipca 1918 roku Korfanty krytykował niemiecką politykę w Królestwie Kongresowym i na Litwie. Mówił o rabunkach całych fabryk i szykanach wobec mieszkańców tych ziem, przypominając np.: *Panowie posłowie, tych 700 000 robotników zostało z Polski wywiezionych i wywabionych częściowo przy pomocy przedstawiania fałszywych faktów, częściowo za przyczyną kłamstw*

80 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 453.

81 Cyt za: tamże, s. 453; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 177–178.

82 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 178.

83 Cyt za: L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 454.

84 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 179.

85 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 222.

86 K. Piwarski, *Historia Śląska*, s. 391.

i oszustw ze strony pozbawionych skrupułów agentów, a po części poprzez zastosowanie przymusu i regularnego polowania na ludzi w Polsce i na Litwie. [...] Nie będę bliżej opisywał, w jaki sposób ci robotnicy są w Niemczech traktowani, wykorzystywani i ograbiani, (Sprzeciw) tak jest – wykorzystywani i ograbiani... [...] Cały polski przemysł został spustoszony, zrujnowany i zniszczony. Zarekwirowano majątek wartości około 4 000 000 000, a zapłacono do tej pory niecałe 30 000 000. [...] Żaden obszar nie jest święty na tyle, by władze wojskowe na terenach zajętych nie mogły się doń wdrzeć. Przed dwoma tygodniami w diecezji wileńskiej został aresztowany przez niemieckich żołnierzy najwyższy dostojnik kościoła katolickiego, prałat Mischalkewicz [...]

Z końcem września 1918 roku Korfanty został kierownikiem Polskiego Biura Parlamentarno-Prasowego w Berlinie⁸⁷. Coraz częściej myślał o odradzającej się Polsce. W kularach parlamentu w październiku pokazywał mapę z zaznaczonymi ziemiami mającymi należeć do Polski. Został wraz z innymi posłami polskimi zaproszony do Warszawy przez Radę Regencyjną, ale w październiku 1918 roku nie dostał wizy. Wicekanclerz von Payer uzasadniał odmowę tym, że wizyta ta miała być *przygotowaniem do oderwania od Niemiec części ich terytorium*⁸⁸. W tym czasie klęska Niemiec była dla wszystkich coraz bardziej widoczna i stało się jasne, że muszą one zaakceptować orędzie prezydenta Stanów Zjednoczonych Woodrowa Wilsona, ze stycznia 1918, określające warunki pokoju i budowy nowego ładu międzynarodowego. Politycy polscy uznali to za zgodę na przyłączenie ziem zaboru pruskiego do odradzającej się Polski. Wystosowano w tej sprawie specjalną proklamację organizacji polskich, co spotkało się z protestem strony niemieckiej⁸⁹.

Deputowani polscy przeprowadzili frontalny atak 23 i 25 października w Landtagu i w Reichstagu. W sejmie pruskim Wojciech Trąmpczyński poddał ostrej krytyce niemiecką politykę germanizacyjną, którą prowadzono mimo tego, że tysiące Polaków na frontach walczyło i ginęło za Rzeszę⁹⁰. W tym samym czasie w Reichstagu toczyła się dyskusja nad exposé kanclerza księcia Maxa von Badena. Z ramienia Koła Polskiego na forum wystąpił ksiądz Antoni Stochel oraz Wojciech Korfanty⁹¹. Mówił on: *Doceniamy i szanujemy naród niemiecki. Nigdy nie zapomnieliśmy, że naród niemiecki rzetelnie i uczciwie przyczynił się w swojej części do rozwoju świata. Nigdy też nie zapomnieliśmy, że zawdzięczamy niemieckiemu geniuszowi niektóre impulsy, mimo, że ten przekłety pruski system rządów usiłował nam obrzydzić język Schillera i Goethego. Jesteśmy pełni szacunku dla niemieckiego narodu, który dzielnie i pracowicie i mądrze wydal na świat tylu bohaterów ducha, który brał żywy udział we wszystkich wielkich duchowych ruchach Europy i stworzył tyle pomników sztuki. I szczerze współczujemy temu wielkiemu narodowi niemieckiemu z powodu katastrofy, jaka została na niego sprowadzona, katastrofy spowodowanej nie tyle grzechami niemieckiego narodu, ile będącej karą za pewne braki w jego charakterze. Niemiecki naród okazał się zbyt słaby, aby skutecznie przeciwstawić się pruskim ideom. [...] Na pewien czas niemiecki naród zszedł do roli płatnego niewolnika nacjonalistycznego przemysłu pruskiego, a tym narodowym przemysłem Prus jest nadal do tej pory wojna.*

Z radością przyjął zaakceptowanie przez rząd niemiecki programu Wilsona, co miało umożliwić zakończenie wojny i zbudowanie nowych pokojowych Niemiec. Domagał się połączenia z odradzającą się Polską wszystkich etnicznie polskich ziem zaboru pruskiego oraz Górnego Śląska, który wprawdzie zaborem nie był, ale został odebrany przez Prusy Austrii w wyniku wojen śląskich w XVII wieku. *Panowie posłowie, nie żądamy ani piędzi niemieckiej ziemi. Zgodnie z punktem 13 programu prezydenta Wilsona żądamy powstania jednej, składającej się z trzech części Polski z dostępem do morza, to znaczy z własnym wybrzeżem morskim, zamieszkałym przez niewątpliwie polską ludność, którą reprezentuje tu w Reichstagu poseł dr Laszewski. Żadne statystyczne sztuczki nie są w stanie zmienić faktu, że w Prusach Zachodnich lewy brzeg Wisły aż po półwysep Hel, włącznie z nim samym, jest*

87 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 180.

88 Cyt za: tamże, s. 181.

89 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 457; M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 180–181.

90 L. Trzeciakowski, *Posłowie polscy*, s. 458.

91 Tamże, s. 458.

zamieszkały przez ludność bez wątpienia polską. I dalej mówił: [...] oświadczam, że mamy roszczenia do polskich powiatów Górnego Śląska i Średniego Śląska – żadnego niemieckiego powiatu! – do Poznania, polskich Prus Zachodnich i polskich powiatów Prus Wschodnich. [...] Panowie posłowie, polski naród chce uczciwego i opartego na sprawiedliwości i prawie pokoju, i to nie od trzech tygodni, ale od dziesięcioleci. Jednak stara niesprawiedliwość musi być ukarana. Podporami sprawiedliwego pokoju i przymierza narodów jest narodowa i obywatelska wolność ludów. Naród niemiecki musi w tym przypadku najpierw spełnić ten warunek wstępny. Panowie posłowie, w tej chwili powagi, gdy znikną niebawem wiążące nas do tej pory stare warunki, nie wolno nam zapominać, że oba te narody, Niemcy i Polacy, są na siebie skazane. [...] Pamiętając o tym bez przerwy, panowie posłowie, chciałbym wam jeszcze powiedzieć, że doświadczony stuletnimi cierpieniami, demokratyczny naród polski wyciąga swą braterską dłoń do demokratycznego, uwolnionego od prusactwa narodu niemieckiego, wyciąga tę rękę dla pojednania, dla wspólnej pracy, dla wspólnego dobra i korzyści całej ludzkości.

Było to ostatnie przemówienie Korfantego. Kapitulacja Niemiec i rewolucja niemiecka umożliwiły mu wyjazd z Berlina do Poznania i włączenie się w nurt pracy Naczelnej Rady Ludowej, będącej reprezentacją Polaków w zaborze Pruskim⁹².

Oto jak wspominał po latach Korfanty swoją działalność parlamentarną w Berlinie w czasie wojny: *A potem lata wojny światowej! Com przeżył i com przecierpiał! Niemcy, wszczynając pożar światowy, nie spodziewali się, że Anglia stanie przeciwko nim. Wypowiedzenie wojny przez Anglię nastąpiło podczas pierwszego posiedzenia parlamentu po wybuchu wojny światowej. W rządzie niemieckim krok Anglii wywołał popłoch. Szukano w pierwszej chwili sojuszników wszędzie. Polaków sobie przypomniało. Posłano i po mnie i ubolewano nad dotychczasową polityką antypolską, obiecywano poprawę i wskrzeszenie Polski w razie zwycięstwa. Łudzono nas i ja się łudziłem przez kilka miesięcy, wierząc niemieckim obietnicom. Gdy doszedłem do przekonania, że mnie łudzono i oszukiwano, listownie rządowi niemieckiemu zapowiedziałem swe przejście do opozycji i potem publicznie z trybuny sejmowej otwarcie wyznałem, że byłem zbyt łatwowierny, że się łudziłem, że pozwoliłem się oszukać Komitetowi Narodowemu w Krakowie, którego referentem byłem, doniosłem, że ufanie obietnicom niemieckim jest szkodliwe, że przy pomocy Niemiec naród polski nigdy nie może spodziewać się odzyskania swej niepodległości. – I rozpocząłem na terenie berlińskim walkę o odwieczne prawa narodu naszego, którą wszyscy jeszcze mają w pamięci. I z trybuny sejmowej, i przez wpływanie na prasę, i w kołach pacyfistycznych, i w szeregach socjalistów. Przemówienia moje przypominały zagranicą, że pod panowaniem pruskim żyją Polacy, którzy pragną złączenia z narodem polskim w niepodległym państwie polskim. W kraju zaś mój głos w chwilach najcięższych krzepił serca rodaków i podtrzymywał wiarę w lepszą przyszłość. Stale byłem przez lata pod dozorem policji, przedmiotem dochodzeń i szykan na każdym kroku. Mogę powiedzieć, że życia nie byłem pewien. Gdy tak walczyłem o przyłączenie b. zaboru pruskiego do niepodległej Polski, ci, którzy mnie dziś usiłują zdeptać i zmarnować moralnie i materialnie przybywali do Berlina zapewnić rząd niemiecki, że wyrzekają się Górnego Śląska, Poznańskiego i Pomorza. A inni w pisemkach wydawanych w Szwajcarii denuncjowali mnie i innych Polaków przed rządem niemieckim, że służę Entencie⁹³.*

Lata powstań i plebiscytu

Jesienią 1918 roku Korfanty włączył się aktywnie w nurt życia politycznego odradzającej się Rzeczypospolitej. W dniach 16–17 listopada 1918 roku toczyły się w Warszawie rozmowy polityków poznańskich na czele z Wojciechem Korfantym, Marianem Seydą i kandydatem na premiera Jędrzejem Moraczewskim. Wydarzeniu towarzyszyły wiece poparcia dla delegacji poznańskiej, w tym przede wszystkim Korfantego, organizowane

92 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 182–185.

93 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

przez endecję na ulicach stolicy⁹⁴. Tak wspominał te dni Ignacy Daszyński: *Panu Wojciechowi Korfantemu wyprzęgano konie, oklaskiwano go i co dzień honorowano w hotelu „Europejskim”. Co dnia młodzież patriotyczna szła pod balkon pana Korfanteo w hotelu, po czym wracała koło pałacu Kronenberga, gdzie pracowałem, i zatrzymawszy się przed moimi oknami krzyczała: Precz z Daszyńskim! Na szubienicę! Zachodziłem w głowę, dlaczego ci tak liczni młodzi ludzie nie wdarli się do pałacu, gdzie całą „załogą” był czasami czternastoletni chłopak w garderobie⁹⁵.*

Poznaniacy chcieli wyrzucić decydujący wpływ na powstający rząd w Warszawie, sami doń nie wchodząc, zabór pruski bowiem był jeszcze częścią państwa pruskiego i tę zależność publicznie respektowali do grudnia 1918 roku. W czasie pertraktacji Daszyński podkreślał, że ważną rolę w tworzeniu rządu powinien mieć Józef Piłsudski, którego osoba *jest w całej Polsce nimbem otoczona*. Na to powiedział Korfanty: *U nas nie ma żadnego nimbu Piłsudskiego*. Decydująca rozmowa w sprawie rządu odbyła się wieczorem 17 listopada 1918 roku między Korfantym a naczelnikiem państwa Józefem Piłsudskim. Zakończyła się ona jednak kłótnią, w której Korfanty określił Piłsudskiego jako *bohatera dzieci i rozhisteryzowanych kobiet*, a Piłsudski Korfanteo *ulicznym agitatorom pozbawionym politycznej odpowiedzialności⁹⁶*. Zrodzona wówczas wzajemna niechęć przetrwała lata. Ostatecznie Piłsudski powierzył Jędrzejowi Moraczewskiemu utworzenie rządu bez poznaniaków.

Korfanty wrócił do Poznania, gdzie odgrywał czołową rolę w obradach Sejmu Dzielnicowego ziem polskich byłego zaboru Pruskiego (wniesiono go na salę na rękach). Wyłonił on organ wykonawczy, Naczelną Radę Ludową, której nieformalnym kierownikiem szybko został Korfanty. Sprowadził do Poznania Ignaceo Jana Paderewskiego w grudniu 1918 roku, a potem kierował w pierwszych dniach wybuchłym spontanicznie powstaniem wielkopolskim. Mianowano go komisarzem do spraw politycznych i wojskowych. Był to kluczowy resort i Korfanty był odpowiedzialny za przygotowanie kadr wojskowych i administracyjnych w Wielkopolsce, na Pomorzu i na Górnym Śląsku. Powoływał na tych terenach lokalne rady ludowe⁹⁷. Kiedy powstał w styczniu 1919 roku ogólnonarodowy rząd Jana Paderewskiego, uzyskał bezapelacyjne poparcie ze strony Korfanteo, który ponownie wyjechał do Warszawy, gdzie wdał się w wir rozgrywek politycznych. Szybko stał się jedną z czołowych postaci na ulicy Wiejskiej, znany z odważnych, błyskotliwych wypowiedzi i z konsekwencji w działaniu. Dało tutaj o sobie znać jego wieloletnie posłowanie w Reichstagu. Jako lider największego ugrupowania w Sejmie Ustawodawczym odgrywał w nim kluczową rolę. Podczas posiedzenia w dniu 20 lutego 1919 roku naczelnik państwa Józef Piłsudski złożył urząd w ręce sejmu. Wówczas to Korfanty oraz m.in. Wincenty Witos i Ignacy Daszyński złożyli nagły wniosek, by powierzyć naczelnikowi państwa dalsze sprawowanie urzędu. Został przyjęty jednogłośnie. W Sejmie Ustawodawczym przez aklamację Korfanty został wybrany prezesem najsilniejszego klubu parlamentarnego, Związku Ludowo-Narodowego, będącego koalicją stronnictw i ugrupowań narodowych⁹⁸.

Konieczność walki o Górny Śląsk zmusiła Korfanteo do odsunięcia na dalszy plan pracy parlamentarnej w Warszawie. Nikt inny, jak tylko on, w obliczu walki plebiscytowej o przynależność Górnego Śląska nie mógł stanąć na czele obozu polskiego. Został na początku 1920 roku polskim komisarzem plebiscytowym i szefem Polskiego Komisariatu Plebiscytowego z siedzibą w Bytomiu⁹⁹. Wspominał: *Gdym przyjechał do Bytomia, nie zastałem nieomal nic. Zorganizowałem cały aparat komisariacki celowo i planowo, nie tylko zajmując się propagandą, ale też przygotowując już przyszłą administrację¹⁰⁰*. Udało mu się

94 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 184–186.

95 I. Daszyński, *Pamiętniki*, t. 2, Warszawa 1957, s. 330–331.

96 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 186.

97 Tamże, s. 189–195.

98 Tamże, s. 192.

99 Tamże, s. 202.

100 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

nawiązać współpracę ze wszystkimi działającymi na Górnym Śląsku siłami politycznymi, związanymi z opcją polską. Przede wszystkim – uzyskać poparcie ze strony Polskiej Partii Socjalistycznej na czele z Józefem Biniszkiwiczem, który został zastępcą Korfanteo.

Korfanty stał na czele II powstania śląskiego w 1920 roku, a później spierał się w rokowaniach z Międzysojuszniczą Komisją Rządzącą i Plebiscytową na Górnym Śląsku i ze stroną niemiecką o jak najlepsze warunki głosowania dla Polaków w plebiscycie mającym zadecydować o przyszłości ziemi śląskiej. Kiedy pojawiła się groźba, że wyniki plebiscytu będą niekorzystnie interpretowane dla strony polskiej, odegrał ważną rolę w przygotowaniu III powstania śląskiego, a w 1921 roku jako dyktator stanął na jego czele¹⁰¹.

W roli przywódcy III powstania wykazał się Korfanty dużymi zdolnościami organizacyjnymi i dyplomatycznymi. Zdawał sobie sprawę, że wobec siły Niemiec nie wywalczy się Śląska tylko zbrojnie i należy te działania połączyć z rokowaniami dyplomatycznymi. Nie rozumiało tego wielu młodych, bezkompromisowych oficerów, na czele z Michałem Grażyńskim, którzy nie zawahali się wszcząć buntu wobec ich zdaniem zbyt uległego Niemcom dyktatora powstania. Korfanty uśmierzył bunt w dowództwie grupy „Wschód” i nie dał sobie narzucić innej linii działania od tej, jaką sam prowadził, a która doprowadziła do zwycięstwa¹⁰². Tak o tym pisał: *Gdy niedołążni wojskowi przywódcy powstania przegrali bitwę pod Górą św. Anny i linie powstania się załamywały, gdy dobrze zorganizowani Niemcy pod wodzą doświadczonych generałów tak na szeregi powstańców napierali, że w 48 godzinach mogliby stanąć w Mysłowicach, ja robotą dyplomatyczną wobec Komisji Międzysojuszniczej doprowadziłem do zawieszenia broni i rozejmu i uratowałem nie tylko powstańców, lecz całą sytuację. Fałszerze historii dziś śmiać twierdzić, że przez to zaprzepaciłem Opole i Odrę. Gdyby nie te moje zabiegi dyplomatyczne, to by dziś Katowice nie były polskimi*¹⁰³.

III powstanie śląskie to dni chwały Korfanteo. Pokierował zwycięskim powstaniem, dzięki któremu przyłączono do Polski część jednego z największych i najnowocześniejszych obszarów przemysłowych Europy. Po latach Korfanty napisał, że *na Śląsku lud polski walczył o Polskę dlatego, że [...] chciał żyć we własnym domu i być w nim sam gospodarzem*¹⁰⁴. Politycy w Warszawie mieli już wówczas inne spojrzenie na wiele spraw dotyczących regionu, często nie uwzględniając jego interesów. Od drugiej połowy maja 1921 roku naciskano już na Korfanteo, aby wygasił powstanie. Najbardziej symptomatyczne pod tym względem było tajne posiedzenie Rady Ministrów z dnia 29 maja 1921 roku, kiedy to kategorycznie zażądano od Korfanteo przedłożenia w ciągu 48 godzin *planu i terminu likwidacji powstania*. W przeciwnym wypadku grożono wstrzymaniem wszelkiej pomocy i pozostawieniem władz powstańczych *własnemu losowi*¹⁰⁵.

16 lipca 1922 roku odbyła się w Katowicach na rynku wielka uroczystość połączenia części Górnego Śląska z Macierzą z udziałem wojska polskiego oraz licznej delegacji z Warszawy, na czele z marszałkiem sejmu Wojciechem Trąmpczyńskim¹⁰⁶. Na uroczystości nie był

101 *A gdy po plebiscycie groziła nam utrata obwodu przemysłowego, nikt inny tylko ja dałem hasło do wybuchu trzeciego powstania w przeddzień konferencji Rady Ambasadorów w Londynie, gdzie miano nam przyznać Pszczynę i część powiatu rybnickiego. Przeszkodziłem temu na czas przez wywołanie powstania.* (Tamże).

102 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 223–237; W. Dąbrowski, *Trzecie powstanie śląskie rok 1921*, Londyn 1973.

103 Tamże.

104 Cyt za: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 211.

105 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 229–230.

106 Korfanty mówił: *Witaj nam Ojczyzno! Witaj nam Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polsko! Spełniają się marzenia Ojców naszych, ziszczają się nadzieje tych niezliczonych rzesz ludu polskiego od pługa i kilofa, który wszystko, co miał najdroższego, bo życie i zdrowie najukochańszych synów, tyle razy niósł w ofierze, aby znaleźć szczęście u Twego łona. Znosiliśmy prześladowania, walczyliśmy, przelewaliśmy krew nie w nadziei, że Ty ukochana Ojczyzno, przyniesiesz nam zyski materialne, ale nasza krew polska pchała nas do tych wielkich ofiar, bo czuliśmy się synami Twoimi i pragniemy się złączyć z Tobą na wieki.* (*Listy Wojciecha Korfanteo i Karola Popiela*, s. 31).

jednak obecny naczelnik państwa Józef Piłsudski i cieniem rzucało się na nią przesilenie gabinetowe. Korfanty pisał po latach: *poszliśmy do Polski dobrowolnie, przynosząc jej w darze bogate wiano i dając państwu naszemu podstawę do jego mocarstwowego stanowiska. Gdy Polska Śląsk odebrała, z oficjalnych jej czynników nikt mi ani słówkiem za moją pracę nie podziękował, ani jednego wyrazu uznania pod moim adresem nie wypowiedział*¹⁰⁷.

Nieformalne rządy Wojciecha Korfantego na Śląsku w latach 1922–1926

Na początku 1922 roku, kiedy był już znany obszar oraz status prawno-administracyjny przyszłego województwa śląskiego, zaproponowano Korfantemu objęcie funkcji wojewody, co dla wielu było konsekwencją jego działalności w okresie powstań i plebiscytu. Odmówił jednak. Oficjalnie – bo chciał odpocząć i poświęcić się rodzinie, w rzeczywistości zaś sięgał ambicjami Warszawy. W pełni zdawał sobie sprawę z tego, że zyskał duży kapitał polityczny, który powinien wykorzystać. W tej sytuacji stanowisko wojewody odsuwało by go od starań o wyższe stanowiska w państwie. Na wojewodę zaproponował więc swego współpracownika Józefa Rymera¹⁰⁸.

W połowie czerwca 1922 roku upadł rząd Antoniego Ponikowskiego. Chadecja i endecja 14 lipca wysunęły kandydaturę Korfantego na premiera. Naczelnik państwa Józef Piłsudski odmówił powierzenia Korfantemu misji tworzenia rządu¹⁰⁹. Następnego dnia doszło do rozmowy obu polityków w Belwederze. Rozmowa była najprawdopodobniej burzliwa. Piłsudski zdania nie zmienił i nie dał zgody na formowanie rządu przez Korfantego, ten mimo to podjął się tego zadania. Jak wspominał Kajetan Morawski: *Między koncepcją życiową litewskiego samotnika z Belwederu a koncepcjami przywódcy mas śląskich nie było możliwości kompromisu*¹¹⁰. Atakowany przez PPS i całą lewicę Korfanty zrezygnował ze swoich planów, wrócił do Katowic i stanął na czele Bloku Narodowego, któremu przewodniczył w wyborach do Sejmu Śląskiego. Doszło do zaciętej kampanii wyborczej, w której wziął udział sam Józef Piłsudski, wspierając miejscową PPS. Od 26 do 29 sierpnia 1922 roku przebywał on w województwie śląskim, uczestniczył w różnych patriotycznych uroczystościach, odznaczał byłych powstańców, a też krytykował Korfantego. Mimo tego w wyborach do Sejmu Śląskiego 24 września 1922 Blok Narodowy kierowany przez Korfantego uzyskał 33,5% głosów, tj. 18 mandatów na 48 możliwych. W tej sytuacji klub chadecki był najsilniejszy. Korfanty traktował to jako szansę na ponowną karierę w Warszawie, tym bardziej, że kończył się czas sprawowania funkcji naczelnika państwa przez Piłsudskiego¹¹¹.

Dnia 5 listopada 1922 roku odbyły się w całym kraju wybory parlamentarne, w których Korfanty bez trudu uzyskał mandat poselski i przeniósł się do Warszawy. Po powstaniu tzw. rządu Chjeno-Piasta na czele z Wincentym Witosem Korfanty poparł go i 27 października 1923 podczas rekonstrukcji wszedł w jego skład. Funkcji tej nie sprawował jednak długo.

107 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

108 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 238–240.

109 *Do Pana Marszałka Sejmu Ustawodawczego. W odpowiedzi na pismo Pana Marszałka z dnia dzisiejszego, oświadczam, że nie wchodząc w meritum sprawy ani co do doby, ani co do możliwych wyników pracy p. Wojciecha Korfantego, desygnowanego przez Komisję Główną na premiera, nie mogę wsiąść udziału w tej pracy, gdyż po nieudanej próbie doprowadzenia stronnictw sejmowych do kompromisu, przeczyłoby to mojemu pogładowi na sytuację wewnętrzną państwa i mojemu poczuciu obowiązków, jako Naczelnika Państwa, w tym stanie rzeczy, jaki obecnie się wytworzył. Wobec tego, nie chcąc w niczym przeszkadzać p. Korfantemu w jego pracy nad utworzeniem rządu, oświadczam, że będę jednak zmuszony w najbliższym czasie urząd swój złożyć.* Warszawa, Belweder, 14 lipca 1922, Naczelnik Państwa Józef Piłsudski (J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 258).

110 Cyt za: M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 240–241.

111 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 251–254.

W wyniku krwawo stłumionych strajków robotniczych, przede wszystkim w Krakowie i Tarnowie, 14 grudnia 1923 upadł rząd Witosa, a tym samym zakończyła się kariera Korfantego w Warszawie¹¹².

Na początku lat dwudziestych Wojciecha Korfantego za swego przywódcę uznało Chrześcijańskie Zjednoczenie Ludowe (ChZL), powstałe z jego inspiracji w 1920 roku. W następnych latach bardzo zaangażował się w działalność chadecji¹¹³. Na poglądy i postawę Korfantego coraz większy wpływ miała orientacja chrześcijańsko-demokratyczna. Idee katolicyzmu społecznego, propagowane na terenie Górnego Śląska przez duchowieństwo i utrwalane przez tradycyjne na tej ziemi wzory religijności, były mu bliskie. Łączył on dążenia do zaprowadzenia sprawiedliwych stosunków społecznych i zaspokajania aspiracji robotników z wartościami chrześcijańskimi¹¹⁴. Postulował solidaryzm narodowy i społeczny, a przeciwstawiał się socjalistom i komunistom. Zwalczał propagowaną przez nich walkę klas oraz ostro ścierał się z blokiem niemieckim. Ukazał, że należy scalić stosunek do *pracy i kapitału* w duchu zasad chrześcijańskich, brać pod ochronę prawną robotników i dbać o sprawiedliwą ich partycypację w *owocach gospodarki społecznej*¹¹⁵.

Korfanty potrafił łączyć politykę z gospodarką. Był prezesem rady nadzorczej Banku Śląskiego oraz przewodniczącym rady nadzorczej spółki „Skarboferme”, która kontrolowała produkcję w kopalniach należących przed wojną do skarbu pruskiego. Jako człowiek znany i posiadający wpływy w całym kraju był pożądanym członkiem wielu spółek i organizacji gospodarczych. Jego dochody były bardzo duże, miał bowiem także tantiemy i gratyfikacje nie wykazywane oficjalnie. W ciągu 2–3 lat dokonał kilku okazałych zakupów. Nabył willę w Katowicach, przy ulicy Powstańców, ponadto obszerny dom w Zakopanem, a w końcu mały majątek ziemski pod Poznaniem. Prowadził też działalność charytatywną. Pieniądze pozwalały mu prowadzić aktywne życie polityczne¹¹⁶. Niemniej jednak przysparzało mu to wielu wrogów; w kraju ubogim, jakim była ówczesna Polska, jego bogactwo budziło bowiem zawiść i wrogość¹¹⁷.

Dużą wagę przywiązywał Korfanty do propagandy, której w tym czasie najbardziej nośnym elementem była prasa. 27 września 1924 ukazał się pierwszy numer będącego własnością polityka dziennika „Polonia”, który miał, według zapowiedzi założyciela, służyć *społeczeństwu, Państwu i Kościołowi*. Siedziba pisma mieściła się przy ulicy Sobieskiego 11 w Katowicach. Udało mu się skupić bardzo dobry zespół redakcyjny, z Władysławem Zabawskim na czele. Sam też dużo publikował na łamach swego pisma. Gazeta szybko uzyskała największy nakład w województwie i była ważnym orężem walki politycznej¹¹⁸. W tym samym roku podjął Korfanty starania o zakup jednej z najważniejszych gazet ogólnopolskich, „Rzeczpospolitej”, będącej własnością Ignacego Jana Paderewskiego. Po długich negocjacjach kupił gazetę *za przyzwoitą cenę* w październiku 1924 roku¹¹⁹. Korfanty utrzymywał, że w rzeczywistości był pośrednikiem, który kupował gazetę i drukarnię dla Związku Górniczo-Hutniczego¹²⁰.

112 Tamże, s. 255–256.

113 Tamże, s. 256–264.

114 W. Korfanty, *Naród, państwo, Kościół*; E. Balawajder, *Wojciech Korfanty*.

115 Tamże.

116 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 257–260.

117 Tamże, s. 262.

118 Tamże, s. 267; W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

119 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 268–269.

120 *Przemysł nasz, w myśl rad udzielanych przez wysokich dostojników, chciał nabyć pismo w Warszawie, aby opinię publiczną i rząd stale informować o znaczeniu Górnego Śląska dla Polski i jego potrzebach. Ponieważ Związek Górniczo-Hutniczy jako związek zarejestrowany nie może nabywać przedsiębiorstw zarobkujących, musiał ktoś kupić i „Drukarnię Polską,” i „Rzeczpospolitą” na swoje nazwisko. W charakterze prezesa Rady Nadzorczej „Skarbofermu” musiałem współpracować z tym związkiem i w tym charakterze, jako pełnomocnik związku, kupiłem kamienicę w śródmieściu Warszawy, „Drukarnię polską” i „Rzeczpospolitą” na moje nazwisko.* (W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*).

Zarówno „Polonia”, jak i „Rzeczpospolita”, broniły interesów przemysłu górnośląskiego przed zbyt pазernym skarbem państwa polskiego. Działania Korfantego zdawały się być uzasadnione, integracja gospodarki Górnego Śląska z resztą ziem polskich była bowiem trudna. Nie były one w stanie bowiem przez cały okres międzywojenny wchłonąć produkcji śląskiego przemysłu¹²¹. Ponadto jego konkurencji obawiał się przemysł byłego Królestwa Kongresowego, skupiony w grupie „Lewiatan”¹²². Korfanty chciał doprowadzić do integracji przemysłu górnośląskiego z gospodarką reszty Polski. Cel zamierzał zrealizować poprzez stopniowe wzmocnienie roli kapitału polskiego w przemyśle górnośląskim. Chodziło o koordynowanie tego kapitału na Śląsku i w Wielkopolsce i przeciwstawianie się grupie „Lewiatana”. Chciał również pozyskać kapitał niemiecki, przez wprowadzenie korzystnych warunków dla niemieckich inwestycji, i polonizować pozostałe kadry.

Działania te jednak w praktyce niewiele mogły zmienić¹²³. Powodowało to trudności gospodarcze i społeczne w województwie śląskim oraz niezadowolenie, jak mówili miejscowi, z *polskich rządów*. Tym bardziej że nastąpił masowy napływ urzędników z innych regionów kraju, z których wielu miało zamiar się tutaj *dorobić*. Ślązaków odsuwano w cień¹²⁴. Sytuację pogarszała powojenna inflacja oraz polityka drenażu tego regionu przez rząd w Warszawie. Zaczęło się to już w 1923 roku, kiedy Władysław Grabski został ministrem skarbu, a nasiliło, gdy jako premier i minister skarbu wprowadził reformę walutową. Zgodnie z jej założeniem rozpisano pożyczkę wewnątrzpaństwową, wprowadzono wysokie podatki i w 1924 powołano Bank Polski. Bank emitował złotego, który zastąpił będącą do tej pory w obiegu markę polską¹²⁵. Ten dobrze wykształcony ekonomista, jak pisał Korfanty: *nie rozumiał i lekceważył jego znaczenie dla Polski, nie zdawał sobie sprawy z międzynarodowej doniosłości Górnego Śląska, nie rozumiał duszy ludu górnośląskiego. Traktował on Śląsk jako kolonię eksploatacyjną*¹²⁶. Nakładano na przedsiębiorstwa wielkie podatki, które doprowadzały niektóre przedsiębiorstwa do upadłości. Ich robotnicy często czynnie sprzeciwiali się licytacji zajętych przedmiotów. Spadała produkcja, rosły rzesze bezrobotnych i niezadowolenie ludzi. Korfanty bronił interesów śląskiego przemysłu bez względu na narodowość jego właścicieli¹²⁷.

Postępowanie Korfantego wywołało niezadowolenie w Warszawie i zaczęto zarzucać Korfantemu zbyt mocne powiązanie ze śląskimi kołami przemysłowymi oraz nadużycie swej pozycji prezesa rady nadzorczej Banku Śląskiego. Oskarżano go także o zdradę interesów narodowych i wysługiwanie się Niemcom¹²⁸. Sprawie tej nadano duży rozgłos,

121 Z. Woźniczka, *Działania na rzecz integracji gospodarki Górnego Śląska z gospodarką polską w pierwszej połowie XX wieku*, w: *Gospodarcze i społeczne skutki zaborów Polski*, red. J. Chumińskiego i K. Popińskiego, Wrocław 2008, s. 289–302.

122 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 258–260.

123 Tamże.

124 Korfanty tak wspomina te czasy: *Po przejęciu Śląska nie brakło takich, którzy od razu chcieli w sposób gwałtowny zmienić całą administrację w przemyśle, ponieważ była niemiecką. Kandydatów na dyrektorów było bez liku, ludzi nie znających naszych stosunków, naszego ludu, przybywających nieraz z daleka, którzy zgłaszali swoje kandydatury, poczytując sobie nieraz za jedyną zasługę i rekomendację fakt, że urodzili się Polakami. Sprzeciwiałem się temu, uważałem, że takie nagle, brutalne, nie oparte na rzeczywistych kwalifikacjach zmiany musiałyby dezorganizować delikatną maszynę ustroju naszego przemysłu i doprowadzić do katastrofalnego upadku warsztatów pracy ludu naszego* (W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*).

125 J. Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Warszawa 2002, s. 242–249.

126 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

127 *Jako prezes Rady Nadzorczej „Skarbofermu” miałem obowiązek współpracowania z przemysłem, a jako ten, dzięki którego pracy, w bardzo znacznym stopniu, Śląsk dostał się Polsce, musiałem czuć nad tym, by warsztaty pracy ludu naszego nie zamarły i nie zamieniły się w ruinę* (tamże).

128 *Demagogdy z prawa i z lewa, którzy pracę patriotyczną upatrują tylko w wymyślaniu Niemcom dlatego jedynie, że się urodzili Niemcami i nie badają, czy przynoszą przez to szkodę lub korzyść, którzy cel swej działalności widzą tylko w sianiu nienawiści społecznej i podjudzaniu klas społecznych, by sobie w ten sposób zdobyć popularność i zapewnić mandaty, lub inne stanowiska, tę moją pracę wybitnie społeczną i państwową nazywają wysługiowaniem się Niemcom* (tamże).

ale po upadku rządu Grabskiego zesłała na drugi plan; nie wygasła jednak. Korfanty starał się włączyć harmonijnie przemysł górnośląski w orbitę polskiej gospodarki, na przekór stwierdzeniom wielu niemieckich polityków i przemysłowców, że Polacy ten przemysł zmarnują. Elity w Warszawie nie miały bowiem pomysłu na Śląsk, nie umiały go docenić. Sytuację komplikowała dodatkowo, jak już wspomniano, niechęć do śląskiego przemysłu ze strony przemysłowców z dawnego zaboru rosyjskiego zgrupowanych w „Lewiatanie”. Obawiali się oni konkurencji i go zwalczali. Działaniom tym sprzyjało to, że Górnoślązacy nie mieli dużych wpływów w Warszawie i bardzo trudno było im walczyć o swój interes. Korfanty był jednym z nielicznych, który stawał w jego obronie¹²⁹.

W walce z Piłsudskim i sanacją

W latach 1922–1926 Wojciech Korfanty był niekwestionowanym przywódcą politycznym w województwie śląskim, gdzie miał największe wpływy i odgrywał dominującą rolę. Decydował o tym jego autorytet, legenda niemalże, nie pełnił bowiem żadnej oficjalnej funkcji. W tym czasie częściej przebywał w Warszawie niż w Katowicach, robiąc interesy i angażując się w gry polityczne. Poparł w maju 1926 drugą koalicję Chjeno-Piasta, podobną do tej z 1923 roku, chociaż nie zaproponowano mu tym razem żadnej funkcji. Przewrót majowy w 1926 roku dokonany przez Józefa Piłsudskiego zaskoczył Korfantego w Katowicach. Radził Witosowi nie podawać się do dymisji i twardo walczyć z Piłsudskim z pomocą pułków poznańskich do końca wiernych rządowi. Korfanty stanowczo wystąpił przeciwko zamachowi i już 15 maja 1926 roku utworzył w Katowicach Centralny Narodowy Komitet Wykonawczy, grupujący endecję, chadecję, Narodową Partię Robotniczą oraz PSL „Piast”. Komitet potępił zamach i opowiedział się za podtrzymaniem prawowitej władzy. Korfanty wszedł na pozycję zażartego wroga Piłsudskiego i sanacji, co miało go drogo kosztować¹³⁰.

Szybko okazało się że Korfanty nie docenił wpływów Piłsudskiego i sanacji w województwie śląskim. Stronnictwo to doprowadziło do rozpadu wspomnianego komitetu, a następnie podważyło bazę finansową działania Korfantego. Już 26 maja 1926 roku Rada Ministrów podjęła decyzję o usunięciu Korfantego ze stanowiska prezesa rady nadzorczej Banku Śląskiego oraz polsko-francuskiej spółki akcyjnej „Skarboferme”. Kilka miesięcy później zmuszono Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych do zaprzestania subsydiowania „Polonii” i „Rzeczpospolitej”. Obiektem ataku był także właśnie dziennik Korfantego „Polonia”, będący jednym z najpoczytniejszych dzienników w województwie śląskim¹³¹. Na domiar złego 28 sierpnia 1926 roku nowy prezydent Ignacy Mościcki mianował na wojewodę Michała Grażyńskiego, wroga Korfantego od czasu buntu w grupie „Wschód” w czasie III powstania śląskiego. Doszło między nimi do ostrej walki politycznej. Przywódcy śląskiej sanacji bowiem zdawali sobie sprawę, że aby ugruntować swoją pozycję, muszą doprowadzić do osłabienia chadecji i wyeliminowania z życia politycznego jej przywódcy.

129 Tak o tym pisał: „Lewiatan” *umiał obsadzić wszystkie zwane placówki ludźmi, którzy nieświadomie, a jednak ze szkodą dla Śląska, popierają jego politykę [...] Wszelkie podatki „Lewiatan” przez swoich ludzi w Sejmie umiał tak uchwalać, że niesłusznie duża ich część spadała na Śląsk, Poznańskie i Pomorze. Zachodnie województwa są chlubą Polski, najwięcej w stosunku do swej ludności płacą podatków, najwięcej dostarczają dewiz, najwięcej pracują, mają ludność najwięcej państwowo uświadomioną, lecz mimo to – ich wpływ w państwie jest jeszcze minimalny, zarówno w rządzie, jak i w Sejmie. Tam rządzą niepodzielnie wpływy wschodu.* (Tamże).

130 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 281–285.

131 Pod lokal gazety przy ulicy Warszawskiej 4 podłożono 26 lipca 1926 bombę. Gazeta stała się obiektem walki politycznej pomiędzy zwolennikami Korfantego a sanacją. W marcu 1927 roku na ulicy Gliwickiej w Katowicach został dotkliwie pobity redaktor naczelny „Polonii”, Władysław Zabawski. Nie powstrzymało to jednak Korfantego w jego atakach na sanację. (Tamże, 293–295).

Obie strony nie przebierały w środkach, przy czym z biegiem czasu możliwości Korfantego kurczyły się. Stawał się coraz mniej atrakcyjnym partnerem dla wielkiego przemysłu i przedsiębiorcy przestali go finansować. W sejmie śląskim klub chadecji znalazł się w trudnej sytuacji. Stracił pozycję lidera mającego największy wpływ na większość podejmowanych przez władze wojewódzkie decyzji¹³². W opozycji do Korfantego budowano w województwie śląskim kult Józefa Piłsudskiego, czynił to Związek Powstańców Śląskich kierowany przez Grażyńskiego, temu też miało służyć obchodzenie imienin marszałka, pisanie o jego roli w odzyskaniu przez Polskę Śląska czy w końcu postawienie mu pomnika w Katowicach¹³³. Konflikt z sanacją wpłynął na zmianę w polityce Korfantego. Zaczął twardo bronić śląskiej autonomii oraz praw mniejszości niemieckiej. Postulował jej równoprawne traktowanie, z poszanowaniem narodowo-kulturalnych odrębności Niemców – lojalnych obywateli II Rzeczypospolitej. Występował przeciwko lansowanej przez Grażyńskiego tzw. polonizacji, prowadzącej w dużej mierze do konfliktów między mniejszością niemiecką a państwem polskim. Ponadto przejawiana i propagowana przez władzę nietolerancja wobec śląskiej tradycji powodowała „sztuczne fabrykowanie” Niemców i „pchanie” wielu do obozu niemieckiego¹³⁴.

Kulminacją ataków sanacji na Korfantego było postawienie go w listopadzie 1927 roku przed sądem marszałkowskim¹³⁵. Zarzucano mu nielegalne pobieranie subsydiów od niemieckich przemysłowców z Górnego Śląska i wykorzystywanie tak otrzymanych pieniędzy dla obrony i propagandy niemieckich interesów¹³⁶. W sumie wyrok sądu marszałkowskiego uwalniał Korfantego od stawianych mu zarzutów. Stwierdzono natomiast, że korzystanie z pomocy finansowej przemysłu opanowanego przez Niemców *nie licowało z godnością posła i publicysty*¹³⁷. Wyrok ten, wydawało by się łagodny, wywarł jednak negatywną reakcję w całym kraju¹³⁸, także wśród jego najbliższych współpracowników oraz w redakcji „Polonii”, w której część dziennikarzy zrezygnowała z pracy, przechodząc do innych pism. Z trudem udało się Korfantemu przekonać naczelnego redaktora Władysława Zabawskiego, aby pozostał¹³⁹.

Po wyroku Korfanty opublikował, w grudniu 1927 w Katowicach, po polsku i niemiecku broszurę *Odezwa do ludu śląskiego*. Odparł w niej wszystkie stawiane mu zarzuty, przypomniał swoje zasługi i obiecał dalsze działanie na rzecz polskiej

132 Tamże, s. 285–295.

133 T. Fałęcki, *Powstańcy śląscy 1912–1939*, Wrocław 1990; E. Długajczyk, *Piłsudczycy i rekruci „czwartej brygady”*. *Z genezy sanacji śląskiej*, „Sobótka” 1979, nr 24; H. Hein, *Uwagi o formach i funkcjach kultu Józefa Piłsudskiego w województwie śląskim*, „Niepodległość” 1997, t. 49, s. 20–34.

134 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 292–293.

135 Tamże, s. 302–306.

136 *Sąd marszałkowski w sejmie 28 listopada 1927 roku pod przewodnictwem Stanisława Thugutta po rozpatrzeniu zarzutów stawianych Korfantemu*, wydał wyrok, w którym stwierdził, że Korfanty w lipcu 1926 otrzymał w postaci subsydium od Górnośląskiego Związku Górniczo-Hutniczego sumę 2 229 090 zł na kupno drukarni i dziennika „Rzeczpospolita”. Na dziennik „Polonia” tenże Związek wypłacał Korfantemu subsydia po 20 000 zł. miesięcznie. Po dwumiesięcznych przygotowaniach i przesłuchaniu wielu świadków 28 listopada 1927 roku ogłoszono wyrok. Sąd stwierdził, że Związek, wspierając finansowo pisma Korfantego, czynił to wyłącznie w celu obrony i propagandy swoich, tj. niemieckich, interesów gospodarczych. Nadto sąd orzekł, że postępowanie Korfantego jako prezesa rady nadzorczej Banku Śląskiego nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami. (*Encyklopedia powszechna Ultima Thule*, t. 6, Warszawa 1934, s. 3).

137 Z. Landau, B. Skrzyszewski, *Wojciech Korfanty przed sądem marszałkowskim*, Katowice 1964, s. 164–165.

138 Nawet w poważnej przedwojennej encyklopedii napisano: *Zasługi Korfantego dla sprawy Górnego Śląska i przyłączenia go do Polski są tak olbrzymie, że nie wiadomo jako były los tej ziemi bez niego. Toteż nadzwyczaj smutny był fakt, że Korfanty nie umiał utrzymać się na osiągniętej wyżynie, ale po plebiscycie uwikłał się w sprawy pieniężne o wątpliwej wartości etycznej*. (*Encyklopedia powszechna Ultima Thule*, t. 6, Warszawa 1934, s. 3).

139 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 305.

ludności Górnego Śląska. Pisał, że bezpodstawnie zarzuca mu się proniemieckość za to, że stawał w obronie niemieckich i polskich przemysłowców, aby ratować gospodarkę tego regionu¹⁴⁰. Konkludował: *Usunięto mnie ze „Skarbofermu” osobnym dekretem Prezydenta Państwa z mocą ustawy, usunięto z niego innych Ślązaków i ludzi zasłużonych dla odzyskania Śląska przez Polskę. Nasze stanowiska zajęli ludzie ze wschodu, którzy dla Śląska nic nie zrobili, którzy go przed końcem wojny światowej nie znali, ale za to byli ludźmi swoimi, i nastąpiła cisza. Już nikt o brakach „Skarbofermu” nie mówi ani o krzywdach robotniczych*¹⁴¹. Rzeczonym atakom towarzyszyła osobista często nienawiść do Korfantego także elit sanacyjnych w Warszawie i niewybredne wypowiedzi na jego temat¹⁴². Działacze sanacyjni inspirowali przeciwko niemu nawet „bunty” jego najbliższych współpracowników. Tak było, jak już wspomniano, w redakcji „Polonii” oraz w zarządzie głównym ChD w Warszawie, którego władze zażądały od Korfantego zaprzestania działalności politycznej po ogłoszeniu w listopadzie 1927 roku wyroku sądu marszałkowskiego. W tej sytuacji zwołał on 11 grudnia 1927 roku zjazd chadecji śląskiej i ogłosił jej secesję od organizacji ogólnopolskiej¹⁴³. Nie udało się jednak całkowicie wyeliminować Korfantego z życia politycznego na Górnym Śląsku, czego wyrazem były wybory do Sejmu Śląskiego w 1928 roku, w których znowu uzyskał mandat poselski czy nominacja w 1931 na prezesa rady naczelnej chadecji¹⁴⁴.

W lutym 1929 roku wojewoda Grażyński rozwiązał Sejm Śląski, co jednak nie osłabiło wpływów Korfantego¹⁴⁵. Nowe wybory odbyły się dopiero z rocznym opóźnieniem, w maju 1930 roku. Korfanty stał na czele Katolickiego Bloku Ludowego, który pokonał obóz rządowy. W czasie kampanii wyborczej wzywał do odwołania wojewody Grażyńskiego i obrony autonomii śląskiej¹⁴⁶. 27 maja 1930 odbyło się pierwsze posiedzenie Sejmu Śląskiego drugiej kadencji, w nowej siedzibie w gmachu niedługo wcześniej zbudowanego urzędu wojewódzkiego. W imieniu rządu obrady otworzył wojewoda Michał Grażyński, a w imieniu parlamentarzystów Wojciech Korfanty¹⁴⁷.

26 września 1930 roku Sejm Śląski został rozwiązany, a Wojciech Korfanty przestał być chroniony immunitetem poselskim, został aresztowany i przewieziony do twierdzy brzeskiej¹⁴⁸. Znaleźli się tam również przywódcy Centrolewu, na czele z Wincentym Witosem. Korfanty stał się obiektem moralnego i fizycznego znęcania ze strony specjalnie dobranych oprawców¹⁴⁹. Aresztowanie, a potem tzw. proces brzeski wyraźnie negatywnie wpłynęły na stan zdrowia Korfantego, miały także wpływ na jego dalszą działalność publicystyczną oraz ewolucję programu politycznego. Zbliżył się do Wincentego Witosza ze Stronnictwa Ludowego, Hermana Liebermanna z Polskiej Partii Socjalistycznej oraz sprzyjał porozumieniu z Karolem Popielem, przywódcą Narodowej Partii Robotniczej.

140 *I za tę moją pracę bezinteresowną nierozumni młodzieńcy i zawodowi oszczercy śmieli mnie nazwać jurgielnikiem niemieckim. Po mojej 35-letniej pełnej mozolów i ofiarnej pracy dla Polski mieli sromotną odwagę posadzić mnie publicznie o to, że sprzedaję Polskę ościennemu państwu, wrogiemu Polsce, a ludzie nie znający Śląska, nie rozumiejący mej roli, pozbawieni znajomości życia potrafili nazwać mą pracę nielicującą z godnością posła i publicysty polskiego.* (W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*).

141 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

142 Jeden z najbliższych w tym czasie współpracowników Piłsudskiego Kazimierz Świtalski w swoim diariuszu pod datą 30 listopada 1927 roku napisał, że dziwi się iż Chrześcijańska Demokracja mogła tolerować u siebie tak długo tak pospolitą kanalię jak Korfanty. (K. Świtalski, *Diariusz 1919–1935*, oprac. A. Garlicki i R. Świętek, Warszawa 1992, s. 267).

143 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 312–316, 312–323.

144 Tamże, s. 331 i następne.

145 Cytowany już Kazimierz Świtalski, relacjonując rozmowę z ówczesnym ministrem spraw wewnętrznych Sławojem Składkowskim z 23 maja 1929 roku, napisał, że ten poinformował go: *Grażyński traci w terenie, natomiast Korfanty zyskuje.* (K. Świtalski, *Diariusz*, s. 443).

146 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 334–335.

147 Tamże, s. 336–337.

148 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 339–344.

149 „Polonia” 1930, 23 grudnia.

Ugruntowało to w Korfantom przeświadczenie, że może stworzyć szeroki ruch moralno-polityczny na płaszczyźnie zasad demokratycznych i chrześcijańskich, na tyle silny, aby odsunąć od władzy sanację. Na rzecz skonstruowania takiego bloku pracował przez następne lata. Osadzenie Korfanteo w twierdzy brzeskiej i rozpętana przeciwko niemu przez sanację oszczercza kampania nie była w stanie całkowicie go zniszczyć, pojawiła się bowiem fala współczucia dla prześladowanego przywódcy ludu śląskiego, ludzie zapominali mu jego grzeszki i czuli się z nim solidarni. W jego obronie wystąpili nie tylko politycy, ale też przedstawiciele świata nauki, sztuki i gospodarki. Przez cały czas pobytu Korfanteo w więzieniu na pierwszej stronie „Polonii” zamieszczano jego zdjęcie z podpisem przypominającym jego zasługi dla Górnego Śląska i całej Polski¹⁵⁰.

23 listopada 1930 roku odbyły się w województwie śląskim wybory do Sejmu Śląskiego. Mimo nieobecności Korfanteo, przewieziony w tym dniu z twierdzy brzeskiej do więzienia na Mokotowie, otwierał listę śląskiej chadecji i uzyskał największą liczbę głosów, ponad 37%. Jednocześnie został wybrany na posła do Sejmu RP i na senatora¹⁵¹. W związku z tym miał zostać zwolniony z więzienia¹⁵². 18 grudnia 1930 w tej sprawie interweniował u marszałka sejmu Kazimierza Świtalskiego Wacław Bitner, znany działacz chadecki¹⁵³. Chcąc nie chcąc władze musiały Korfanteo zwolnić, ale zrobiono to z dużym opóźnieniem, tj. 20 grudnia 1930 roku. Następnego dnia był już w Katowicach. Była to niedziela. Tłumy mieszkańców Katowic i okolicznych miast przybyły, by go przywitać. Ze schodów swojej willi na ulicy Powstańców tak przemówił do zebranych tłumów: *Wróciłem do Was niezłomny, by wspólnie z Wami nadal walczyć bez wytchnienia o Polskę praworządną, opartą na zasadach katolickich, aby pracować dla Śląska i ludu naszego ukochanego*¹⁵⁴. Korfanteo był posłem i senatorem RP, a także Prezesem Zarządu Głównego Polskiego Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji¹⁵⁵. Triumfalnie wracał do polityki i jego wrogowie ponownie szukali sposobności, aby go wyeliminować z działalności politycznej¹⁵⁶.

Na wiosnę 1935 nasiliły się ataki prasowe na Korfanteo. Poza tym otrzymał poufną wiadomość, że przed wyborami sanacja planuje, po rozwiązaniu Sejmu Śląskiego, ponowne aresztowanie go i osadzenie w obozie w Berezie Kartuskiej. W tej sytuacji Korfanteo przekazał prezesurę ChD wiceprezesowi Władysławowi Tempce i 6 kwietnia 1935 wyjechał do Czechosłowacji¹⁵⁷, gdzie wcześniej, w 1933 roku po skazującym wyroku w procesie brzeskim udali się przywódcy Stronnictwa Ludowego na czele z Wincentym Witosem. Sytuacji Korfanteo nie poprawiła śmierć Józefa Piłsudskiego, która nastąpiła

150 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanteo*, s. 343–347.

151 Tamże, s. 344.

152 12 grudnia 1930 roku odbyła się konferencja u premiera Walerego Śławka z udziałem Bronisława Pierackiego (wówczas wiceministra spraw wewnętrznych), Felicjana Ślawoja Składkowskiego (ministra spraw wewnętrznych), Kazimierza Stamirowskiego (wiceministra spraw wewnętrznych), Aleksandra Hanke-Nowaka, Czesława Michałowskiego (ministra sprawiedliwości), Władysława Raczkiewicza (marszałka senatu) i Świtalskiego (wówczas marszałka sejmu). Dyskutowano tam również nad koniecznością zwolnienia z więzienia Korfanteo. Zdecydowano zwolnienie to jak najbardziej odwlekać, ale zapobiec mu nie zamierzano. Przytaczano na tym zebraniu opinie Józefa Becka, że *wypuszczenie Korfanteo teraz nie jest zbyt wielkim nieszczęściem*. (K. Świtalski, *Diariusz*, s. 535).

153 Tamże, s. 543.

154 „Polonia” 1930, 22 grudnia.

155 H. Przybylski, *Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza w latach 1926–1937*, Warszawa 1980.

156 Dyskutowano o tym m.in. podczas spotkania u premiera Śławka 17 stycznia 1931. W nara-dzie wzięli udział m.in. Pieracki, Michałowski, Car, Składkowski i Świtalski (K. Świtalski, *Diariusz*, s. 547). Parę dni później, 21 stycznia tegoż roku na konferencji u premiera Śławka stwierdzono, że: „W sprawie Korfanteo nie da się nic zrobić, gdyż nie ma faktów po uchwale Sejmu Śląskiego, które by można wziąć jako punkt wyjścia dla wytoczenia nowych spraw Korfanteemu” (tamże, s. 550).

157 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanteo*, s. 396.

niedługo potem¹⁵⁸. Karol Popiel uważał, że wyjątkowa metoda walki sanacji z Korfantym podyktowana była jakimiś specyficznymi względami, został on bowiem de facto wyjęty spod prawa. Zrobiono to, zdaniem Popiela, dlatego, że Korfanty był jedynym z przedwojennych polityków polskich, który rzucił wyzwanie faktycznemu dyktatorowi ówczesnej Polski J. Piłsudskiemu¹⁵⁹.

Korfanty mieszkał samotnie w Pradze, dużo publikował na łamach „Polonii” i nadal prowadził aktywną działalność polityczną. Władze główne chadecji nie przyjęły jego rezygnacji z przewodnictwa partii i pozostał formalnie jej kierownikiem. Dążył do połączenia jej z innymi obozami antysanacyjnymi i stworzenia jednego silnego stronnictwa mogącego odgrywać ważną rolę w życiu politycznym kraju. Doprowadziło to do porozumienia Korfantego z Ignacym Paderewskim, gen. Władysławem Sikorskim, gen. Jozefem Hallerem i Wincentym Witosem. Stanowili oni tzw. zjednoczenie autorytetów, które dało początek Frontowi Morges¹⁶⁰. Jego czołową siłą była Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza. Partie te oraz Związek Hallerczyków 10 października 1937 roku połączyły się, tworząc Stronnictwo Pracy. Korfanty napisał jego program i został wybrany prezesem Zarządu Głównego SP. Zastępca został Karol Popiel, dotychczasowy przywódca NPR. Stronnictwo Pracy nawoływało do zjednoczenia narodu w obliczu zagrożenia ze strony Niemiec oraz do umożliwienia Korfantemu powrotu do kraju. Ponadto w styczniu 1938 roku władze wojewódzkie SP w Katowicach wybrały go swoim prezesem. Korfanty chciał razem z ludowcami na czele z Witosem stworzyć wielkie centrum, które by mogło odegrać pierwszoplanową rolę w życiu politycznym kraju¹⁶¹.

Niemcy hitlerowskie w marcu 1939 roku zajęły pozostałą po ustaleniach konferencji w Monachium we wrześniu 1938 Czechosłowację. Korfanty musiał opuścić Pragę i udać się do Paryża. Nie bawił tam jednak długo i 27 kwietnia 1939 wrócił do kraju¹⁶². Karol Popiel pisał, że Korfanty miał prawo sądzić, że w tych dniach grozy stare nienawiści maleją, że konieczne są akcenty zgody i jednolitej postawy narodu¹⁶³. Bardzo się jednak pomylił. Przybywszy do Katowic, 29 kwietnia sam zgłosił się do prokuratora, zawiadamiając go oficjalnie o powrocie. Został jednak aresztowany i wywieziony do Warszawy. Wywołało to falę oburzenia w kraju i za granicą. Pisano apele, urządzano wiece protestacyjne, na których uchwalano petycje do prezydenta Ignacego Mościckiego, premiera czy marszałka Edwarda Rydza Śmigłego oraz od sejmu i senatu. Były też odezwy ze strony krajów zachodnioeuropejskich. Nie przyniosło to właściwie żadnego skutku¹⁶⁴. Korfanty nadal przebywał w areszcie śledczym, gdzie szybko zapadł na zdrowiu. Dała o sobie znać chora wątroba i woreczek żółciowy. Korfanty schudł i z dnia na dzień tracił siły. Po paru miesiącach jego stan był już taki zły, że 20 lipca 1939 roku został zwolniony z więzienia i przeniesiony do szpitala w Warszawie. 11 sierpnia 1939 przeprowadzono operację, która jednak nie poprawiła stanu zdrowia chorego. 17 sierpnia o godzinie czwartej rano Wojciech Korfanty zmarł¹⁶⁵.

20 sierpnia 1939 roku w Katowicach odbył się pogrzeb Wojciecha Korfantego, będący wielką manifestacją mieszkańców Katowic i całego województwa śląskiego. Przybyli ludzie różnych opcji politycznych, aby oddać hołd wybitnemu Ślązakowi i jednemu z nich.

158 Wiadomość o śmierci marszałka przyniósł Witosowi Korfanty. Tak o tym pisał Witos: *Było mi dość nieprzyjemnie, bo nie umiał ukryć swojej radości* (cyt za: A. Zakrzewski, *Wincenty Witos. Chłopski polityk i mąż stanu*, Warszawa 1977, s. 324).

159 E. Balawajder, *Wojciech Korfanty*, s. 140.

160 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 403–404

161 Ich współpraca wynikała przede wszystkim z przesłanek politycznych i nie pałali do siebie zbyt dużą przyjaźnią. Witos tak pisał o Korfantym 24 maja 1938 roku: *Do Korfantego nie pałam specjalną miłością, ani też jego podpisu za rzecz nieodzowną nie uważam, ale wiem, że jest on pewną pozycją w rachunku jako prezes stronnictwa i właściciel gęby, która dość szeroko i odważnie swoje zdanie wypowiada* (cyt za: A. Zakrzewski, *Wincenty Witos*, s. 361).

162 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 411–412.

163 K. Popiel, *Od Brześcia do „Polonii”*, Londyn 1967, s. 24.

164 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 413–414.

165 Tamże, s. 415–416.

Rola dziejowa Wojciecha Korfantego w świetle jego wystąpień parlamentarnych

Wojciech Korfanty dorastał na pograniczu polsko-niemieckim i wielokulturowość Górnego Śląska uważał za rzecz zwyczajną. Jednocześnie został ukształtowany w okresie silnego polskiego odrodzenia narodowego, które nastąpiło, zresztą nie tylko w tym regionie, na przełomie XIX i XX wieku. Był jak wielu innych Ślązaków oczarowany polskością. Pomoc Warszawy w czasie powstań i plebiscytu była bardzo istotna i przez lata pomniejszana nawet przez samego Korfantego bowiem naruszało to ustalenia międzynarodowe. Niemniej jednak bez zaangażowania się samych Ślązaków jakiegokolwiek działania podjęte przez Warszawę nic by nie dały. Można powiedzieć, że decydującą rolę w zwycięstwie III powstania odegrał Wojciech Korfanty. Wykazał się tutaj wielkością męża stanu. Był elastyczny i przebiegły. Gdy trzeba było, jednym razem prowadził otwartą walkę, drugim – negocjacje. Umiał łączyć te sprawy a jednocześnie twardo trzymał w rękę swych podwładnych. Korfanty potrafił twardo grać o Śląsk i był skuteczny. To był sukces jego życia.

Na ówczesnym Górnym Śląsku istniało wiele opcji politycznych i związanych z tym koncepcji jego przyszłości. Silni byli zwolennicy pozostawiania regionu przy Niemczech, jako prowincji ściśle podporządkowanej lub posiadającej dużą autonomię. Wielu chciało pełnej niepodległości tego przemysłowego regionu i marzyło o *Szwajcarii północy*. Silne było również stronnictwo propolskie, na czele z Korfantym, wtedy przywódcą chyba najbardziej wyrazistym i charyzmatycznym. Jako jedyne miało oparcie u zwycięzców wielkiej wojny, Francji i odradzającej się Polski. Samodzielnego Śląska nie wszyscy Ślązacy chcieli, poza tym idea taka była sprzeczna z interesami Niemiec i Polski. Z punktu widzenia większej części Ślązaków decyzja Wojciecha Korfantego, aby iść z Polską, była słuszna i optymalna. Górny Śląsk wchodził bowiem do nowo powstałej Polski, będącej po stronie zwycięskiej Ententy. Odrywał się od przegranych Niemiec obciążonych obowiązkiem spłaty olbrzymich reparacji na rzecz zwycięzców, w których musiałby uczestniczyć. Ponadto region w ramach państwa polskiego miał przyznaną autonomię. Korfanty wprowadzał Ślązaków do obozu zwycięzców i wydawało się, że będzie im w nim dobrze. Za integracją przemawiały też względy gospodarczo-ekonomiczne. Obszar Górnego Śląska wciśnięty między Polskę i Czechy leżał na obrzeżach Niemiec, co znacznie utrudniało komunikację z centrum i hamowało rozwój. Zwracali na to uwagę niemieccy przemysłowcy już w czasie I wojny światowej¹⁶⁶.

Korfanty w latach 1918–1922 z sukcesem poprowadził do odrodzonej Polski Wielkopolskę i Górny Śląsk. Oczekiwał więc *nagrody* – liczył na karierę ogólnopolską

¹⁶⁶ 15 października 1915 roku Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych i Opolska Izba Handlowa wydały memoriał: *Stosunki gospodarcze między Polską rosyjską a Rzeszą Niemiecką i ich następstwa przy zawieraniu pokoju*, w którym przytoczono argumenty na rzecz przyłączenia na trwałe przynajmniej Zagłębia Dąbrowskiego do Niemiec. Rok później, kiedy trwały przygotowania do ogłoszenia aktu dwóch cesarzy, Franciszka Józefa I i Wilhelma II, zapowiadającego utworzenie państwa polskiego z ziem zaboru rosyjskiego (akt 5 listopada), górnośląskie koła gospodarcze podniosły problem ponownie. Górnośląski Związek Przemysłowców Górniczo-Hutniczych i Opolska Izba Handlowa wystosowały jesienią 1916 roku memoriały do kanclerza Rzeszy Theobalda Bethmanna-Hollwega. Ponownie domagano się w nich zaboru Zagłębia Dąbrowskiego i zachodnich obszarów Kielecczyny. W lipcu 1917 roku ta sama Izba Handlowa wystosowała następny memoriał, w którym powołując się na wcześniejsze, pisano: *Przy niedogodnym położeniu górnośląskiego obszaru przemysłowego Polska pozostanie dla jego rozwoju gospodarczego w przyszłości nadzwyczajnie ważnym, a nawet można powiedzieć niezastąpionym czynnikiem*. Korfanty znał te dokumenty, choćby dlatego, że były publikowane w tym czasie przez stronę polską. (*Prawda o Górnym Śląsku. Mowa pośta Andrzeja Wierzbickiego wypowiedziana w Sejmie 28 stycznia 1921 r.*, Warszawa 1921, zał. nr 8, s. 76–104).

i w pełni na to zasługiwał. Spotkał go jednak zawód. Nie zdawał sobie w pełni sprawy z różnicy interesów, odrębności kulturowej Śląska od pozostałych ziem polskich. Do tego doszedł konflikt z naczelnikiem państwa Józefem Piłsudskim, który był nie tylko osobistym sporem, ale też starciem się dwóch koncepcji politycznych i wizji roli Śląska w ramach II Rzeczypospolitej. Ten jeden z najnowocześniejszych okręgów przemysłowych w Europie integrował się z w sumie zacofanym rolniczym krajem, którego elity polityczne i gospodarcze nie miały pomysłu na Górny Śląsk. Szybko zaczęto traktować go jak kolonię, z której zasobów należy czerpać możliwie najwięcej, nie zważając na konsekwencje. Politykę pozyskiwania środków z bogatego Śląska rozpoczął już rząd Władysława Grabskiego, a obciążenia fiskalne narzucone przez Warszawę były dla wielu nie do wytrzymania. Pisał o tym Korfanty – jak już wspomniano – w *Odezwie do ludu Śląskiego* z 1927 roku, konkludując: *Nie okazała się Polska taka, o jakiej marzyliśmy*.¹⁶⁷

Duży zasób wiedzy pozwolił Korfantemu na rozwinięcie w Sejmie Ustawodawczym w latach 1919–1922 celnych inicjatyw ustawodawczych i programów społeczno-ekonomicznych¹⁶⁸. W sumie jednak II Rzeczpospolita nie dała Korfantemu możliwości zrealizowania własnych koncepcji polityczno-ustrojowych i społecznych. Znalazł się zatem w podobnej sytuacji jak Roman Dmowski. Karol Popiel zauważał nieprzystosowanie Korfanteo do nowych warunków politycznych: *Był to przywódca niewątpliwie wielkiej, wprost wyjątkowej miary, ale w stosunku do nowej, powojennej rzeczywistości mocno archaicznego autoramentu. Nie doceniał ważności posiadania masowej organizacji politycznej, przyzwyczajony z okresu swego startu politycznego, iż partia stanowi garść przywódców, rozporządzających niezbyt liczną, ale wypróbowaną kadrą agentów wyborczych*¹⁶⁹. Nie udało mu się odegrać roli polityka, który doprowadziłby do integracji przemysłu górnośląskiego z organizmem gospodarczym całej Polski¹⁷⁰. Korfanty nie przystawał do większości ówczesnych elit II Rzeczypospolitej, które wyrosły na walce z zaborcami, miały poczucie krzywdy i często słabo znały Europę Zachodnią. Marian Orzechowski pisał: *Korfanty nie miał w sobie nic z człowieka ukształtowanego na tradycjach romantyzmu i zrywów narodowowyzwoleńczych, co różniło go wyraźnie od wielu innych polityków. [...] Korfanty, rzecznik Polski mieszczańskiej na wzór zachodnioeuropejski, ukształtowany w kręgu idei i pojęć nowoczesnej, mieszczańskiej demokracji parlamentarnej i rozwiniętego społeczeństwa burżuazyjnego, był politykiem trzeźwym władającym umiejętnością chłodnej analizy i oceny otaczającej go rzeczywistości*¹⁷¹.

Korfanty był przyzwyczajony do otwartej, legalnej walki politycznej, w której wielką rolę odgrywała propaganda prasowa, debaty parlamentarne i wystąpienia na wiecach. Sam zresztą łączył swą działalność polityczną z wydawniczą i gospodarczą. Jego tzw. zachodnioeuropejskiego sposobu postrzegania świata i polityki brakowało wielu politykom wywodzącym się z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Koncentrowali się oni na budowaniu masowych partii politycznych, w zaborze rosyjskim często nielegalnych, których głównym celem była walka o niepodległość. Sprawy gospodarcze odsuwali na dalszy plan i często skłonni byli rozwiązywać je metodami administracyjnymi. Korfanty kładł nacisk na walkę wyborczą i parlamentarną w ramach legalnej działalności. Akcentował potrzebę kompromisów, cechował go realizm oraz wrażliwość na kwestie społeczne i ekonomiczne. Związek polityki z gospodarką uważał za rzecz naturalną, co dla wielu polityków, w tym Józefa Piłsudskiego, było nie do przyjęcia¹⁷².

167 W. Korfanty, *Odezwa do ludu śląskiego*.

168 A. Ajnenkiel, *Wojciech Korfanty w Sejmie Ustawodawczym 1919–1922*, w: *Wojciech Korfanty – portret polityka. Materiały z sesji naukowej (wrzesień 1989)*, red. A. Niesyto, Katowice 1991.

169 List K. Popiela do H. Przybylskiego, Rzym 9 grudnia 1971, w: *Listy Wojciecha Korfanteo i Karola Popiela*, s. 132.

170 E. Balawajder, *Wojciech Korfanty*, s. 118–119.

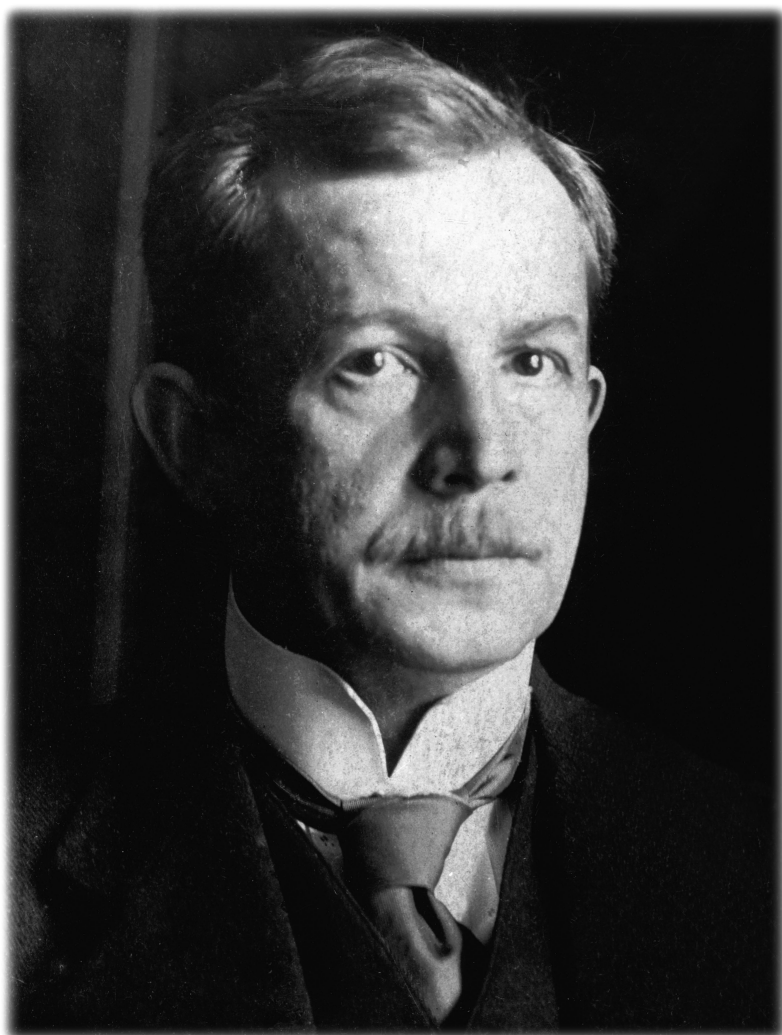
171 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty*, s. 418.

172 H. Przybylski, *Wojciech Korfanty – Polska państwem narodowym, ludowym, rządzącym się chrześcijańską etyką i socjalną sprawiedliwością*, „Kultura–Oświata–Nauka” 1984, nr 10, s. 73.

Wśród elit politycznych i kulturalnych na ziemiach polskich, w większości o rodowodzie szlacheckim, silne były tradycje powstań narodowych, poczucie krzywdy i kompleksy wobec zaborców. Inaczej było na Górnym Śląsku, który nie był zaborem pruskim, ale częścią Niemiec. Elity były w dużym stopniu niemieckie i miały wpływy w Berlinie, a nie w Warszawie. Po 1922 roku w województwie śląskim zaczął się systematyczny odpływ Niemców, których miejsce zajmowali Polacy z innych części kraju. Ślązacy nadal często pozostawali na uboczu. Korfanty był wówczas właściwie jedynym śląskim politykiem liczącym się na ogólnokrajowej arenie. Było to jednak za mało, by skutecznie reprezentować w Warszawie interesy regionu. Niepowodzenie Korfantego na scenie ogólnopolskiej przekładało się w dużej mierze na niepowodzenie regionu jako całości. Szczególnie było to widoczne po zamachu majowym w 1926 roku. Marginalizując Korfantego, Warszawa narzucała Śląskowi swój prymat. Klęsce polityka towarzyszyło coraz silniejsze rozdzieranie Górnego Śląska przez nacjonalizmy, niemiecki i polski. Konflikt Korfanty – Piłsudski miał teraz wymiar lokalny (Korfanty – Grażyński). Osobista wrogość nałożyła się na odrębne koncepcje rozwoju Górnego Śląska.

Zadajmy sobie pytanie: Jaka byłaby odrodzona Polska bez Śląska? Na pewno bardziej zacofana, a rolnictwo jeszcze bardziej dominowałoby w jej gospodarce. Przyłączenie Górnego Śląska z jego nowoczesnym przemysłem, kapitałem i klasą robotniczą niewątpliwie przyspieszyło unowocześnienie II Rzeczypospolitej.

Polska nie potrafiła w pełni docenić znaczenia Górnego Śląska dla gospodarczego rozwoju kraju, i docenić Korfantego. Natomiast on nie potrafił przekonać do swej wizji politycznej większości ówczesnych elit. Dopiero po latach stało się jasne, że w wielu kwestiach to on miał racje, a nie jego adwersarze.



W. W. Gentry